

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odroczaniem i w agencjach	2,65 "
Na pocztę, już z odroczaniem	2,80 "
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 "
Na pocztę, już z odroczaniem	8,07 "

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 s ronie 6 łm. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w gułdenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 30 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: Faustyna i Jowity
Niedziela: Starozapustna Juljanny

CHOJNICE, niedziela dnia 16. lutego 1930 r.

Słońca wschód 7.20 zachód 17.10
Księżycy wschód 20.13 zach. 8.15

Pochód ku morzu

Dziesięciolecie faktycznego zajęcia Pomorza przez armię i władze cywilne polskie nie może być tylko świętem radości całej zjednoczonej i niepodległej Polski, ani słusznym triumfem tych, którzy na dogmacie dostępu do morza oparli swoją politykę w czasie wojny i umieli polityce tej nadać realne kształty. Nierównie ważniejsze od rozważań na temat przeszłości jest skontrolowanie naszej obecnej polityki w stosunku do problemu morskiego i wyciągnięcie odpowiednich wniosków dla aktualnej sytuacji politycznej.

Należy stwierdzić z zadowoleniem, że nasza polityka inwestycyjno-gospodarcza zmierza konsekwentnie i z dużym — jak na nasze możliwości — nakładem środków pieniężnych do umocnienia się naszego na wybrzeżu morskim. Politykę tę rozpoczęła w r. 1923 przez rządy przedmajowe na skutek energicznej inicjatywy obozu narodowego, kontynuują także rządy pomajowe: buduje się znacznym sumptem z wydatków budżetowych port w Gdyni i kolej Śląsk — Bałtyk, tworzymy własną flotę handlową i obronną, prowadzi się — niezawsze szczęśliwą i czasami za drogą — propagandę.

To jest dobrze, ale to nie jest wszystko. Nie tylko miliony z budżetu powinny iść na umocnienie się naszego na wybrzeżu Bałtyku, ale cała polityka zewnętrzna i wewnętrzna powinna być skoordynowana z tem najważniejszym naszym zagadnieniem państwowym.

Niemcy dążą wyraźnie do odcięcia nas od morza. Jakimi „pokojuowymi“ środkami będą uświłowali ten plan swój przeprowadzić, o to w tej chwili mniejsza. Na razie pragnę dla niego usposobić przychylnie opinię publiczną w innych wielkich państwach, co im się też częściowo udaje. Ofensywa jest rozpoczęta i nie będzie zaniechana. Jak my na to reagujemy? Samo wyrażanie w prasie, czy w Sejmie uczuć ogromnej większości narodu, że wszelkie zakusy niemieckie na nasze granice zachodnie są równoznaczne z nową wojną, — tu nie wystarcza, musimy nie tylko słowami, ale przede wszystkim czynami paraliżować ofensywę niemiecką.

Czy tak się dzieje? Czy w tym kierunku działają nasze czynniki oficjalne?

Nie! Układ likwidacyjny, pozostawiający w ręku Niemców wielkie majątki przeznaczone na likwidację i pruskie osady kolonizacyjne umacnia niemiecki, a osłabia polski stan posiadania na wybrzeżu morskim i na drodze do niego prowadzącej. Ponadto grozi nam jeszcze układ osiedleńczy, otwierający na oścież nasze miasta niemieckiemu kupcowi i przemysłowcowi.

To nie jest obrona polskiego morza! To jest pozostawianie dawnych i tworzenie nowych placówek niemieckich, które w takiej czy innej gospodarce, dyplomatycznej, czy orężnej wojnie będą czynne — nie po naszej stronie.

Zewnętrzny kapitał niemiecki umacnia te placówki do zwycięskiej konkurencji z polskimi przedsiębiorstwami bez planowej kontrakcji z naszej strony. A nasza administracja wewnętrzna w Wielkopolsce i na Pomorzu cały swój wysiłek skierowuje na zwalczanie i osłabianie tego polskiego obozu politycznego, który przygotował i przeprowadził odzyskanie dla Polski ziem zachodnich i dostępu do morza.

Trudno przypuścić, aby to było tylko zwykłe zacieńczenie partyjne lub bezplanowe „regionalne“ harce. Mamy tu do czynienia z tą samą konsekwentną a fatalną dla Polski polityką, która podczas wojny rezygnowała „na razie“ ze zjednoczenia wszystkich ziem polskich z wolnym dostępem do morza — zapatrzona ku odległym stepom ukraińskim, ku szerokiemu wschodowi.

W traktowaniu przez obecne nasze sfery oficjalne, popierane przez pacyfistów z lewicy, problemu morskiego nie sprawdza się — niestety — nawet to mało pocieszające przysłowie o Polaku,

Polska flota handlowa.

Warszawa, 14. 2. (kor. wł.). Pod polską banderą pływają obecnie na morzach 32 statki o łącznej nośności przeszło 69.000 tonn.

Państwo posiada 6 statków, z których największym jest żaglowo-motorowy statek „Pomorze“, który niedawno omal nie uległ katastrofie w drodze z Brest do Nakszow w Danji, gdzie przeprowadza się na nim przeróbki dla użytku szkolnego.

Przedsiębiorstwo państwowe „Żegluga Polska“ posiada 9 parowych okrętów towarowych, oraz 4 parowce pasażerskie. Wszystkie statki „Żeglugi Polskiej“ są nowe, a najstarszy z nich „Warta“ zbudowany był w 1916 r.

Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Trans portowe posiada 11 jednostek morskich, w tem 1 parowiec pasażerski, trzy parowce towarowe, 2 holowniki portowe, 3 lichtugi, oraz 2 parowce, będące obecnie w budowie. Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe posiada 4 statki pasażersko-towarowe.

Liczba polskich handlowych jednostek morskich wzrosła w roku bieżącym o 2 statki towarowe po 3.000 tonn, zamówione przez Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Okrętowe, dalej o 1 statek towarowy o pojemności 1.000 t. zamówiony przez gdyńską tuszczarnię ryżu, oraz 5 statków towarowych o łącznej nośności 8.550 tonn, które zamierza nabyć „Żegluga Polska“.

Razem polska flota handlowa wzrosła w r. b. o 8 statków o łącznej pojemności 15.550 tonn.

Przejęcie „Bałtycko-amerykańskiej linii“.

Gdynia, 13. 2. (kor. wł.) Jak donosi „Kurier Morski“, dobiegają końca pertraktacje w sprawie przejęcia przez kapitał polski „Bałtycko-amerykańskiej linii“, która statkami „Polonia“, „Estonja“ i „Lituanja“ utrzymuje regularną komunikację pasażerską pomiędzy portami bałtyckimi i Ameryką półn.

Statki tej kompanji przewoziły ostatnio rocznie 13 tys. pasażerów w obie strony.

Zgon biskupa warmijskiego.

Olsztyn, 14. 2. (kor. wł.) Zmarł tu nagle na udar serca biskup warmijski ks. Augustyn Bludau. Był to ostatni samodzielny biskup na Warmji, gdyż w myśl nowego konkordatu następcą jego podlegać będzie archidiecezji wrocławskiej.

O nowy podział państwa.

Warszawa, 14. 2. (kor. wł.) Prace komisji nad usprawnieniem administracji idą w kierunku podziału państwa na większe terytorjalnie niż dotąd województwa i jest tendencja skasowania województw tranopolskiego, nowogródzkiego i białostockiego.

Zakończenie prac spodziewane jest w kwietniu.

Przewiduje się sesję konstytucyjną.

Warszawa, 14. 2. (tel. wł.) Potwierdza się pogłoska, że prezes Rady Ministrów p. Bartel miał oświadczyć marszałkowi Sejmu Daszyńskiemu, iż dąży do tego, by parlament pracował do 13 kwietnia, a następnie sesja została odroczone z tem, że w połowie maja Sejm zająłby się specjalnie rewizją konstytucji.

mądrym po szkodzie. Są u nas ludzie i całe obozy, których niczego nie nauczyły błędy Zygmunta Starego i Wazów, a nawet pierwszy rozbiór Polski, choć przez oddanie Torunia i Gdańska Fryderykowi II przesądził on o zniknięciu Polski z karty Europy.

Polska albo nieustannym, konsekwentnym pochodem ku morzu ustali się nad niem w sposób wykluczający wszelkie zakusy niemieckie, albo utraci swą niezależność. W naszym pochodzie ku morzu nie możemy ograniczyć się do samej tylko obrony. Jeśli Niemcom zawadza „korytarz“, to nam także zawadzają Prusy Wschodnie. Na to, żeby nad Bałtykiem nie było „korytarza“, są dwa sposoby. Stan wytworzony traktatem wersal-

Kiedy nastąpi ogłoszenie?

Warszawa, 14. 2. (AW). Uchwalona przez Senat w brzmieniu Sejmu ustawa o ochronie wyborów przed nadużyciami urzędników oraz ustawa o „Dzienniku Ustaw“ nie schodzi z porządku dziennego kulaarów. M. in. zadawane jest pytanie, kiedy nastąpi ogłoszenie tych ustaw przez Prezydenta.

Wieczorna prasa sanacyjna zwraca uwagę, że art. 44 konstytucji głosi: „Prezydent Rzplitej podpisuje ustawy wraz z odpowiednimi ministrami i zarządza ogłoszenie ich w „Dzienniku Ustaw R. P.“ lecz nie zawiera ścisłego terminu, kiedy ogłoszenie to ma nastąpić.

Taki to bywa koniec sanatora.

Paryż, (AW). We wtorek do Paryża przybył b. dyktator hiszpański Primo de Rivera. B. dyktatorowi nikt nie towarzyszył, jak również na dworcu nie pojawiły się, celem powitania żadne osoby urzędowe. Primo de Rivera zamieszkał w jednym z hoteli paryskich.

Konfiskata mowy senatorowskiej.

Toruń, 14. 2. (kor. wł.) Wczorajszy numer „Słowa Pomorskiego“ uległ konfiskacie zarządzonej przez prokuratora Sądu Okręgowego p. Chodackiego. Konfiskata nastąpiła z powodu zamieszczenia przemówienia senatora dr. Pawła Osowskiego w senackiej komisji budżetowej, wygłoszonego w dniu 11 bm. w sprawie tej konfiskaty grupa senatorów wniosła już wczoraj interpelację do ministra sprawiedliwości z żądaniem ukarania prokuratora Sądu Okręgowego w Toruniu za naruszenie artykułu 31 i 37 konstytucji, gwarantujących nietykalność przemówień posłów i senatorów.

Po zabiciu Sieczki

Wobec głośnego zabicia Franciszka Sieczki dnia 7-go lutego przypomnieć trzeba, że w tygodniku „Pobudka“ (nr. 58 z 23-go listopada 1929) ukażaly się na str. 5-tej następujące dwie notatki, jedna po drugiej, jak poniżej dosłownie i dokładnie:

KONKURSI!

Szukajcie zabójcy Koryzmy.

Wobec zbliżającej się rocznicy zabójstwa Koryzmy, ogłaszamy konkurs na temat

Kto zabił Koryzme

w nocy z dnia 4 na 5 grudnia 1928 r.

w Belwederze pod oknami marszałka Piłsudskiego. Władze sądowe, policyjne i wojskowe nie wykryły sprawców. Niechajże pomoże im opinia publiczna. Zbierajmy więc materiały. Dopełniajmy posiadane, aby w rocznicę tragicznego wypadku sprawa została całkowicie wyjaśniona.

Kilka dat z życia Sieczki.

Kto to jest Sieczka?

Nie czas jeszcze na pełny opis tej nadzwyczajnej figury. Wspominała prasa to nazwisko w związku z napadami redaktorów Mostowicza i Nowaczyńskiego. Dziś komunikują nam, że ten konfident policyjny został 4-go listopada 1928 odkomenderowany do straży w Belwederze, 5-go listopada zameldował się ochronie Belwederu, 10-go grudnia wyszedł ze składu straży belwiderskiej i otworzył knajpkę za Żelazną Bramą. Tylko tyle.

skim, który szanujemy i uznajemy za nienaruszalny, zabezpiecza nie tylko nas, ale obie strony.

Musimy iść niezmiernie do przodu, ku Bałtykowi! Ci, którzy tego nie rozumieją, niech nie biorą w ręce steru naszej polityki, ani zewnętrznej, ani wewnętrznej.

Zagadnienie naszego frontu zachodniego i dostępu do morza jest najważniejszą różnicą, dzielącą politykę obozu narodowego od polityki całego obozu majowego, a więc zarówno piłsudczaków, jak i lewicy. Oni patrzą tylko na południe i wschód, my zaś przedewszystkiem na zachód i północ według wskazań i rezultatów polityki twórców naszego obozu i zdobywców wybrzeża polskiego. Popławskiego i Dmowskiego.

Z przeszłości miasta Chojnic

Chojnice należą do najwcześniejszych osiedli ludzkich na Pomorzu.

Wykopaliska w parku miejskim i sąsiednim obszarze Pomorskiego Zakładu Poprawczego, jak np. „groby skrzynkowe i urny twarzowe, świadczą o tem, że obszar obecnego miasta Chojnice zamieszkiwanym był już w młodszej epoce bronzowej tj. 1200 — 800 lat przed nar. Chrystusa, znaleziska zaś z epoki kamiennej w powiecie chojnickim — we wsi Swornegaciach — wskazują na to, że obszar powiatu chojnickiego zaludnionym był już nawet kilka tysięcy lat przed Chrystusem.

W lesie miejskim „Wolność“ i na sąsiednim terenie folwarku „Pomoc“ sterczą ruiny dwóch „warowni ziemnych“; grodziska te są wymownymi świadkami, że w okresie 500 lat przed Chr. zamieszkiwała na terenach miejskich Chojnic, jak w ogóle na całym Pomorzu, ludność słowiańska. Grodziska takie budowali bowiem Słowianie w celach obronnych przed najeźdźcami.

Z późniejszych epok przedhistorycznych i wczesnohistorycznych nie posiadamy żadnych zabytków osiedla chojnickiego. w r. 1205 przystąpił książę pomorski Sambor II. do budowy tu kościoła farnego św. Jana. Fakt ten świadczy o tem, że Chojnice stanowiły już wówczas miejscowość, mającą ośrodkowe znaczenie gospodarcze i komunikacyjne.

Pochodzenie nazwy miasta nie jest ustalone; nazwa pochodzi prawdopodobnie od wyrazu „chojna“, nie zaś od wyrazu „koniec (granica)“. Wskazują na to łacińskie nazwy miasta w dokumentach: Choinica, Choinicza, Choinicze, Chonecia, Conitza, Conicia. W żadnym zaś razie nazwa nie pochodzi od wyrazu niemieckiego „Kuhnest“, jak to poważnie zresztą kronikarz miasta Chojnic, polsko - królewski radca nadworny i burmistrz miasta Chojnic Isaak Gottfried Goedtke (1724 r.) uważa za prawdopodobne. Wersję tę nawet Niemcy obecnie uważają za bajkę, powstałą z prymitywnej etymologii ludowej, nawiązującej do herbu miasta, przedstawiającego głowę żubrzę, która licznym zresztą miastom polskim służy za godło.

Szczupłe są źródła historii miasta Chojnic z okresu panowania książąt pomorskich; przypuszczają atoli należy, że przywilej prawa miejskiego, Chojnice uzyskały już od książąt pomorskich, tak, że dokument z r. 1310, którym Zakon Krzyżacki nadaje Chojnicom przywilej miejski, uważać należy raczej za zatwierdzenie już istniejącego przywileju. Krzyżacy rozbudowali Chojnice na jedną z najsilniejszych twierdz na Pomorzu, jak o tem świadczą dziś jeszcze istniejące odcinki dawniejszego muru miejskiego i potężna „brama człuchowska“. Podczas 13-letniej wojny króla Kazimierza Jagiellończyka z Zakonem o Pomorze, stanowiły Chojnice ostoję strategiczną Zakonu, a pokój toruński w r. 1466, zawrzeć było można dopiero po upadku twierdzy chojnickiej.

Chojnice, jako jedyne miasto pomorskie, które się nie przyłączyło do związku miast pomorskich przeciw Zakonowi, chciało po zdobyciu go w r. 1466 doszczętnie zniszczyć; Kazimierz Jagiellończyk wszakże nie dał posłuchu radom tym lecz „wspaniałomyślnie wybaczył Chojniczanom wszelkie obrazy majestatu króla polskiego, nakładając postępowanie księcia pomorskiego IV. wobec miasta Starogardu w r. 1230“. Król ponadto nie tylko zatwierdził Chojnicom wszelkie przywileje miejskie, lecz je znacznie rozszerzył.

Wdzięczni za doznaną łaskę Chojniczanie złożyli wspaniałomyślnemu królowi w Toruniu głęboko - dziękczynny hołd wraz z uroczystym ślubem wianem wierności i posłuszeństwa na wszelkie czasy. Fakt ten kronikarze niemieccy rozmyślnie pomijają milczeniem, wskazując tem skwapliwiej wciąż tylko na to, że Zakon nazywał Chojnice „wiernem zawsze miastem“.

Po zdobyciu miasta Chojnic przez Kazimierza Jagiellończyka miasto doznawało prawdziwie ojcowskiej opieki z strony nie tylko króla zdobywcy, lecz zwłaszcza dwóch ostatnich Jagiellonów, Zygmunta I. i Zygmunta Augusta. Za czasów Jagiellońskich rozwój miasta ogólnie potoczył się chętnym krokiem naprzód i osiągnął szczyt rozkwitu. Miasto było nie tylko rozległe pod względem terytorjalnym, lecz posiadało aż 6 donośnych majątków ziemskich i 1500 mórg lasu oprócz licznych młynów.

W następnym stuleciu miasto Chojnice, jak w ogóle miasta średnio - europejskie, zwoła się chyliły ku upadkowi, a główną przyczyną tegoż były liczne spustoszenia wojenne i połączone z wojną pożary i zarazy. W r. 1656 zmarło na dżumę 2500 osób, a w r. 1657 — 3-dniowy pożar za mienił nieomal całe miasto w perzynę. Dzięki jednakże teźniźnie ludności chojnickiej miasto zawsze na nowo odbudować się zdołało.

Przy I. rozbiórce Polski Chojnice dostały się pod jarzmo pruskie. Ustawodawstwo pruskie samorządowe na początku i w połowie XIX stulecia przyczyniło się wprawdzie do ponownego rozwoju miast, a zatem także Chojnic, lecz systematyczne germanizowanie ludności polskiej pociągnęło za sobą nieomal całe zniszczenie Chojnic.

Jedno atoli dziesięciolecie przynależności miasta Chojnic do Polski Odrodzonej wystarczyło aby stosunek liczbowy ludności polskiej do ogólnej liczby mieszkańców podniósł się na 80 pro.

OSWOBODZENIE CHOJNIC

Po wypędzeniu najeźdźcy pruskiego z Poznania i całej Wielkopolski, także na Pomorzu począł się budzić polski duch narodowy, rwał do czynu. Śledząc rozprzeżenie w szeregach armji niemieckiej, na skutek klęski doznanej na froncie zachodnim, oraz niezamordowane wysiłki Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele, zmierzające do włączenia w granice Państwa Polskiego wszystkich ziem etnograficznie polskich na zachodzie, a w szczególności dążeniu do uzyskania wybrzeża morskiego, także w Chojnicach pobudzony został duch polski.

Olbrzymie zasługi w tym względzie położyli zwłaszcza: ks. Pronobis (obecnie proboszcz w Mokrem — pod Grudziądzem), p. mec. Feliks Kopiccki, p. Maksymilian Stander, p. Władysława Obertyńska z Wolszlegierów z Cołdanek, szambelanostwo Sikorscy z Wielkich Chełmów i inni.

Za staraniem tych patriotów, powstawać zaczęły w Chojnicach pierwsze towarzystwa polskie jak: Tow. Śpiewu „Lutnia“, Tow. Gimn. „Sokół“, Towarzystwo Ludowe itp.

Do świeżo powstających organizacji, zaczęli się garnąć licznie nie tylko starsi, lecz także młodzież i to zarówno męska jak i żeńska. Organizacje te w pracach przedwstępnych do przejęcia Chojnic z rąk niemieckich, odegrały niezwykle ważną rolę. Zasługi wiekopomne położyli zwłaszcza — podobnie jak wszędzie indziej — Sokoli.

Obok załogi t. zw. grenzschtzu, który wówczas wszechwładnie — acz nie zbyt zaszczytnie rządził, powstał w Chojnicach „Rezerwe Grenzschtz Ost“, pod kierownictwem dra Beschlera, który wszakże, po umowie polsko - niemieckiej w Toruniu, na początku lipca 1919 r. się rozwiązał.

W tym czasie przystąpili p. mec. Kopiccki i p. Stander do zorganizowania Straży Ludowej, której komendantem został p. mec. Kopiccki, a kierownikiem technicznym p. Stander.

Po długich walkach z ówczesnym landratem Fuhrmannem, została Straż Ludowa — po przeprowadzonej dwukrotnie reorganizacji — w październiku 1919 r. zatwierdzona przez prezesa regencji gdańskiej.

W międzyczasie utworzona została Straż Ludowa na powiat chojnicki, na której czele stanął jeden z założycieli „Sokoła“ p. Antoni Ulandowski — obecnie radca magistratu. Kierownictwo techniczne przejął tu także niezmordowany działacz narodowy i społeczny p. Stander. Straż Ludowa pozostawała jednak długi czas bez broni i to niemal do chwili objęcia Chojnic. Kierownicy ruchu narodowego, resp. Straży Ludowej, wymusili jednakże wreszcie na ówczesnym zastępcy landrata Naglu, wydanie 200 karabinów, pozostawiając z tych 50 sztuk w Chojnicach, resztę zaś podzielone na powiat. Rade Ludową na powiat tworzyli śp. szambelan Sikorski, ks. prałat Szydzik i mec. Kopiccki.

W dniu 30 stycznia 1919 r., jeszcze za panowania Grenzschtzu obsadziła Straż Ludowa miasto tutejsze, nie dopuszczając do wybryków Grenzschtzu, popełnionych w poprzednich nocach. Odmarsz Grenzschtzu nastąpił spokojnie w dniu 31 stycznia 1920 r. Już w południe tego dnia Chojnice przybrane zostały w niezwykle uroczysty i nastrojowa szata narodowa i liczne bramy triumfalne, które witały pełne entuzjazmu wkraczające do naszego miasta hufce wojska polskiego. Dowódca tych oddziałów p. ppłk. Wrzałowski odebrał raport który imieniem Straży Ludowej złożył pp.: mecenas Kopiccki, Ulandowski, Stander i mecenas Langowski; poczem piękna i wzruszająca mowa wygłosił śp. szambelan Sikorski. Drugie przemówienie wygłosił burmistrz miasta Chojnic Dr. Sobierańczyk. Po przemówieniach wysłuchanych przez liczną zeromadzona ludność i oddziały wojskowe p. szamb. Sikorska wręczyła ppłk. Wrzałowskiemu bukiet kwiatów.

Teraz nastąpiło przejęcie urzędów państwowych i samorządowych. Starostwo przejął z rąk zastępcy landrata Nagla, śp. szamb. Sikorski. Magistrat z rąk burmistrza Niemca dr. Molkenhuma przejął obecny burmistrz dr. Alojzy Sobierańczyk. Sądownictwo przejął śp. Pitlik wraz z panem Standerem. Urząd pocztowy przejął p. Soczkie-wicz, kolejnictwo, budownictwo i wszelkie inne urzędy p. mec. Feliks Kopiccki. Obsadzenia miasta Chojnic dokonał mec. Langowski. Dowództwo żandarmerji polnej powierzono p. Hipolitowi Strońskiemu.

Wieczorem 31 stycznia została wydanaw sali hotelu Centralnego kolacja dla wojska a w dniu 1 lutego oficjalny raut dla obywatelstwa w salach starostwa.

Nadmienić wypada, że 31. 1. o godz. 10-tej rano zatechał na dworzec niemiecki pociąg pancerny, by strzec oddziału Grenzschtzu.

Zwierzchnia władza Straży Ludowej reprezentowali pp.: śp. szamb. Sikorski, mec. Kopiccki, dr. Lniski i sek. Antoni Kunowski.

Z pośród b. wielu działaczy na wyróżnienie zasługują pp.: Ant. Lisewski, Polikarp Mikulski, Ludw. Zieliński, śp. Rom. Nowacki, Fr. Bigus, Dominik Nowak, śp. Wł. Mesikowski, Juli. Rvdzowski, Wł. Nowak, Ant. Dembski, Fr. Jabłoński, śp. Marcin Przybylski, Banach i inni.

PRZEGLĄD PRASY.

O wzmocnienie polskości nad morzem.

Od kilku dni polska myśl publicystyczna bierze żywy udział w dziesięcioleciu zaślubin Rzeczypospolitej z morzem.

Na łamach wszystkich pism pojawiają się artykuły, omawiające wyniki naszych wysiłków nad morzem i wzywa się Naród do kontynuowania pracy nad wzmocnieniem polskiego stanu posiadania nad morzem. Jednych porywa patos „mocarstwowy“, inni pragnęliby ten nieważny, najważniejszy problem naszego bytu narodowego ująć bardziej praktycznie i bardziej konkretnie.

Stańczykowski „Czas“ krakowski w artykule wstępnym, pt. „Polskie morze“, tak m. in. pisze: „Dziesięcioletnia praca polska nad Bałtykiem stworzyła fakty przekonywujące świat, że własny dostęp do morza jest nam bezwzględnie potrzebny, że dostęp ten, mimo wszelkich trudności, jakie się przed nami piętrzyły, umiemy urządzić i wyzyskać. Przekonywać o ma może dziś każdego nieuprzedzonego, że dostęp ten jest raczej zamalą w stosunku do naszych potrzeb i że wszelka próba zamachu na nasz stan posiadania, byłaby atakiem nie tylko na nasze narodowe, ale i gospodarcze prawa. Otrzymałoby w trak. wersalskim wybrzeże, zdobyliśmy porażkę drugą własną pracą i energią, wypisując jej rezultatami na nadbałtyckich skałach zdecydowane słowa: „Tu jesteśmy i tu pozostaniemy“.

Dziesięcioletni bilans naszej pracy nad Bałtykiem winien być tedy źródłem zdrowego optymizmu dla całego narodu, a zarazem przejęć go świadomością, że każdy statek, zawijający do naszych portów, każda cegła wmurowana w porcie gdyńskim umocnia i utrwała stanowisko Polski nad Bałtykiem. Musimy więc myśleć o tem, aby komunikacje między Gdynią, a portami, obecnie w większej, niż dotychczas mierze, oddać w polskie ręce, musimy myśleć o potrzebnym zabezpieczeniu militarnym naszego dostępu do morza ze strony lądowej i odpowiedniej ostonie morskiej naszych portów“.

Wyciąg samochodowy.

„Szczerbiec“ w ostatnim numerze wraca do sprawy nadmiernej liczby samochodów urzędowych i pisze:

„Rozpęd do używania najdroższych, luksusowych, samochodów jest w bankach niemieckich, niż w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Tłómaczy się to tem, że dyrektorami banków zaczęli zostawać w okresie pomajowym właśnie generalowie.“

Bank Gospodarstwa Krajowego posiada około 16-tu drożych wozów osobowych (w tem 1 Lincoln, 3 Paccardy i in.). Warto dodać że po mianowaniu gen. Macieszewskiego do pomocy gen. Góreckiemu został natychmiast dokupiony Buick dla gen. Macieszewskiego. Bank Rolny posiada również kilkanaście aut osobowych: w ich liczbie 1 Lincoln i kilka Buicków. Bank Polski jeszcze rok temu miał tylko jednego Fiata, obecnie — po zmianie na stanowisku prezesa — Bank dokupił 3 nowe samochody, w ich liczbie 1 Paccard“.

Nowy okólnik p. Bartla.

Prasa sanacyjna podała bez komentarzy nowy okólnik p. Bartla, ostro godzący w... B. B. Według streszczenia „Gazety Polskiej“:

„W okólniku tym p. premier Bartel przypomina uchwałę Rady ministrów z grudnia 1926 r., ustalającą, że interwencje klubów poselskich, względnie posłów w władze konstytucyjny obowiązek reagowania na interwencję, jeżeli są zgłaszane w formie interpelacji.“

Przypominając te uchwały Rady ministrów z grudnia 1926 r. poleca okólnik premiera Bartla wszystkim władzom ściśle przestrzeganie zawartych w tej uchwale zasad, które — według okólnika — winny mieć zastosowanie w odniesieniu do wszystkich posłów i senatorów“.

Pierwszy okólnik p. Bartla z roku 1926, wymierzony był przeciw przedmajowym zwyczajom sejmowym, obecnie odnosi się tylko do posłów z B. B. i Koła żydowskiego, którzy interwencji w urzędach nie zaniechali, ani uprawiają jej ukradkiem, owszem głośno się niemi chwala.“

Żydzi i min. Zaleski.

Wczorajszy żydowski „Nasz Przegląd“ bardzo gęsto tłómaczy się z tego, że jednak wbrew „groźbie“ p. Zaleskiego podania się do dymisji Sejm obciął mu fundusz dyspozycyjny. Poczem pisze:

„Nie przypuszczamy, aby p. minister Zaleski chciał się nadal dopatrywać w tym fakcie braku należytego do swej osoby zaufania.“

Koło żydowskie nie miało widocznie pewności w tej delikatnej materji, dobrze tedy uczyniło, że „wylamało się“ z frontu opozycyjnego i demonstracyjnie głosowało wraz z klubami rządowymi, dając w ten sposób wyraz wdzięczności dla p. Zaleskiego, który wykazał tyle zrozumienia dla idealów sjonistycznych, zwłaszcza podczas wrześniowej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów“.

Nie tylko dlatego mają żydzi tyle serca dla p. Zaleskiego. Ale i z powodu jego „roztropnej“, jak pisze „Nasz Przegląd“, polityki porozumienia z Niemcami.

Charakterystyczne.

Pułkownikowska „Gazeta Polska“ ogłosiła „jednomyślną“ rezolucję „plenarnego posiedzenia posłów i senatorów z Małopolski Wsch.“, oczywiście tylko z B. B., odbytego dn. 10 bm. w sprawie samorządu małopolskiego. Rezolucja ta w ustępie końcowym brzmi:

„Do czasu przeprowadzenia wyborów kierownictwo miasta powinno spoczywać nadal w rękach komisarza rządu i rady przybocznej i nie widzimy żadnych względów prawnych, ani rzeczowych, aby ten stan do czasu wyborów uległ zmianie.“

Posłowie i senatorowie stwierdzają, że od jakiegoś czasu występują w sprawie Lwowa różne delegacje z najrozmaitszymi wnioskami, które pozostają w sprzeczności z interesami i opinie ogółu mieszkańców m. Lwowa i stwierdzają, że delegacje te nie mają najmniejszej podstawy do używania miana reprezentantów miasta“.

Jak się dowiadujemy, hawła właśnie w dniach ostatnich w Warszawie delegacja wybitnych przedstawicieli społeczeństwa lwowskiego w skład której wchodził m. in. pp. Chłamtacz i Stesłowicz, która przyjechała w Sejmie i roztoczyła nad nią opiekę ni mniej ni więcej tylko ks. Janusz Radziwiłł, wiceprezes klubu B. B...“

Osobnych słów kilka należy się Kamiennej Górze, czyli willowej części miasta, położonej u jego południowego krańca na stokach malowniczego wzgórza, noszącego tę nazwę. Koncentruje się tu całe letniskowe życie Gdyni, którego wyrazem jest powstanie przeszło 100 prywatnych willi. Między temi willami spotykamy ładnie urządzone skwery, klomby i ścieżki — zarówno prywatne jak miejskie.

Dalsza rozbudowa Gdyni, zwłaszcza jeśli chodzi o inicjatywę prywatną, znalazła się pod znakiem zapytania — zarówno z powodu ogólnej depresji gospodarczej oraz obojętności kredytów Banku Gosp. Krajowego, jak i z powodu spekulacji gruntowej, w wyniku której cena metra kwadratowego dochodzi już do 100 złotych (miasto nie potrafiło się w swoim czasie o zakupno odpowiednich terenów parcelacyjnych). To też ludzie odpowiedzialni za losy Gdyni, z dużą troską mówią o najbliższej przyszłości.

Także dla dalszej rozbudowy urządzeń miejskich potrzeba znacznych funduszy. Dotychczas wydano na te cele 10 milionów złotych — gdy tymczasem miasto, obliczone na 100 tysięcy mieszkańców, wymaga wkładu 100 milionów.

Życie społeczno-organizacyjne w Gdyni zaczyna ostatnio wykazywać duże ożywienie — powstał już szereg stowarzyszeń z „Sokołem” na czele. Z organizacji politycznych dużą ruchliwość wykazuje obóz narodowy, którego wpływ szybko rośnie.

Życie towarzyskie koncentruje się głównie w „Grand - Cafe”, która stanowi rodzaj naszego w „Grand - Cafe” i skupia w godzinach popołudniowych elitę towarzyszą gdyni. Wieczorem najbardziej uczęszczanym lokalem rozrywkowym jest Dom Kuracyjny; nadto istnieją jeszcze cztery nowe lokale rozrywkowe z dancingami.

Ciężkie położenie gospodarcze kraju musiało się również odbić w Gdyni, tamując jej rozwój. Mimo to, wybudowano wzdłuż wykończono w ciągu omawianego roku 216 budowli, m. i. wspaniałych gmach urzędu pocztowego. Ogólna ilość ubikacji mieszkalnych powstałych w r. 1929 wynosi przypuszczalnie 2,260 pokoi. W samym porcie powstały magazyny (hangary) rządowe o ogólnej powierzchni 17,500 m. kw. i prywatne o pow. 19,300 m. kw. W najbliższej przyszłości powstanie wielopiętrowy magazyn Banku Cukrownictwa o pow. 7,500 m. kw. Również Państwowy Monopol Tytoniowy przystąpił do wybudowania własnego, wielkiego hangaru. W ciągu br. ma również powstać hala rybną i magazyny śledziowe.

P. P. „Żegluga Polska” zaczyna już otrzymywać pierwsze zamówienia kabin na swoje popularne wycieczki zagraniczne salonowym statkiem S. S. „Gdynia”, których program przewidujący wycieczki do Stockholmu i Kopenhagi, został już na br. ostatecznie opracowany. W związku z tym większą sprawnością organizacyjną udało się również obniżyć ceny wycieczek. Już czas układać projekty na lato, przyczem należy uwzględnić tak piękne, zdrowe i kształtujące podróże morskie na polskim statku zagranicę, bez żadnych kłopotów paszportowych. Zamówienia na bilety przyjmują również filje Twa. Wagonów Sypialnych Cook i Two. Orbis.

Obecny stan robót na linii Bydgoszcz — Gdynia przedstawia się w ten sposób, że torowisko i mosty są już prawie zupełnie ukończone z wyjątkiem podejścia do Gdyni na przestrzeni ostatnich 3 klm. Z wyjątkiem ostatniego odcinka ułożono już również tor kolejowy. Ostateczne roboty będą ukończone w końcu roku przyszłego, co dla rozwoju portu gdynińskiego będzie miało olbrzymie znaczenie.

Jednocześnie wykończą się stację rozrządczą w samej Gdyni, na której położono już około 38 klm. torów stacyjnych, stosownie do wzrastających z roku na rok potrzeb, w szczególności zaś wywozu węgla śląskiego, który już obecnie w samej tylko Gdyni osiąga poważnej cyfry 250 do 280 tys. tonn miesięcznie.

Wielce radosnym zjawiskiem jest stały rozwój naszej młodej floty handlowej. Obok państwowej „Żeglugi Polskiej” największą ruchliwością na tem polu odznacza się koncern węglowy „Robur”, który ostatnio nabył znowu nowy statek o nośności 3,300 tonn, który nosi obecnie nazwę „Robur VI”. Tem samem flota „Robura” osiągnęła ogólny tonaż 14,400 tonn. Rozwój naszej floty powoduje, że nareszcie zaczyna ona zajmować poczesne miejsce w obrocie Gdańska i Gdyni. Tak np. przy końcu ub. r. osiągnęła nasza flota 3-cie miejsce na redzie portu gdynińskiego.

Od czasu zawarcia próbnej transakcji węgla polskiego, uskutecznionej przez „Robur” dla firmy brazylijskiej, obecnie już piątą z rzędu statek z węglem polskim wyładowywany jest w Rio de Janeiro. Odbiorcy tamtejsi zadowoleni są z jakości sprowadzonego węgla i przypuszczają, że Brazylija stanie się stałym rynkiem odbiorczym dla naszego węgla.

Z dziejów nadmorskiego miasta Pucka

Kępa Pucka. — Stary port. — Jedyne pomniki przeszłości Pucka. — Zabytki świątyni. — Nazwa miasta. — Przeszłość.

Szeroko po równinie na t. zw. Kępie Puckiej, rozsiadło się miasto Puck, Zbliżając się do niego od strony Rzucewa, oczu oderwać nie można od wspaniałej panoramy. W przeczystym powietrzu zarysowują się widoczne kontury starego kościoła, zaś na północ poprzez zatokę, daleko uwydatnia się mgliste ciemny pas półwyspu Helu.

W starym porcie szare kadłuby statków lśnią w słońcu, rzadki las masztów stoi nieruchomo, a tu i tam, po lekko zmarszczonej szafirowej powierzchni, sunie, chwając się i chybotając biały trójką żagla. Przystań portowa, która wydaje się jakby była wymarłą, ożywia się prawie codziennie licznymi łodziami rybackimi, dwiema szkami, żaglowcami i kutrami. Port połączony jest ze stacją kolejową linią, która przebiega wzdłuż zatoki i koło lotniska morskiego skręca ku dworcowi.

Niegdyś dzielnica portowa, zwała się Korabne i była pełna śpichrzów, z czasem zniszczona została przez fale morskie. Stała tam też kaplica św. Barbary, tuż przy zatoce wspomniana w r. 1428, a zniszczona w wojnę trzynastoletnią; odbudowana w r. 1478, poświęcona ostatni raz w dokumentach w r. 1561.

Idąc od przystani strumą uliczką, dochodzimy do jedynego pomnika przeszłości Pucka, kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Jest to trzy namowy gotyk ceglany. Kościół istniał już za czasów książąt pomorskich w w. 13-tym jako świątynia o jednej nawie; z owych czasów dolna część wieży i dwie części wschodniego schodkowego szczytu dochowały się poprzez późniejsze zmiany przez późniejsze zmiany do dnia dzisiejszego. Rozbudowa kościoła na trzy nawy i podwyższenie wieży nastąpiło za czasów krzyżackich. Po częściowym zniszczeniu w czasie wojny trzynastoletniej, odrestaurowano kościół w r. 1496; usunięto dach potrójny nad trzema nawami i pokryto cały kościół jednym dachem. Kościół otrzymał gwiaździste żebrowanie gotyckie, które poprzednio miało tylko prezbiterjum i przytykające do naw kaplice Weyherów i ks. Judyckiego. Wielki ołtarz i dwa boczne oraz ambona w stylu Ludwika 16-go, są naogół skromne w wielkim ołtarzu uwydatnia się pięknie cymborjum barokowe z r. 1693 i wieczna lampa z r. 1699.

Z nabytków ważniejszych zachowało się sześć różnej wielkości, gotyckich lichtarzy z brązu, pacyfikał gotycki, wspaniała monstrancja późnogotycka, ozdobiona rzeźbami świętych, zegarowy dzwon gotycki z roku 1400 z napisem: Ave Maria gratia plena dominus hilf got., dzwon gotycki z roku 1400 z odciskami monet krzyżackich bogato haftowany ornat z pocz. 17-go w., kielich barokowy, ozdobny herbem ks. Judyckiego.

Świątynia pucka, oprócz wspomnianych zabytków, imponuje swymi potężnymi ośmiościeniami filarami oraz dwoma dużymi rozmiarów obrazami, znajdującymi się obok ołtarza głównego z w. 17-go, przedstawiającymi scenę Apokalipsy i Sąd ostateczny. Na obrazie w scenie Apokalipsy uwidoczniona jest postać króla polskiego Jana Kazimierza, kłęczącego tuż obok tronu papieskiego. Król Jan Kazimierz był jednym z dobrodziejów Pucka. Główną ozdobą kościoła są dwie kaplice Weyherów i ks. Judyckiego. Pierwsza zwłaszcza, wzniesiona przez starostę Ernesta Weyhera w latach 1597 — 99, posiada prześlizny ołtarz barokowy z herbem Weyherów — rzeźbionym w drzewie i najpiękniejszym obrazem całego kościoła, przedstawiającym Chrystusa Pana na krzyżu. Obraz ten namalowany został na drzewie w roku 1597 przez nieznanego mistrza — prawdopodobnie szkoły włoskiej. Cały ołtarz odznacza się przedewszystkiem wspaniałą rzeźbą z drzewa i nie mniej piękną inkrustacją złoceniową. Wejście do kaplicy zaopatrzone jest w kutą ręcznie, z bogatą ornamentacją bramę żelazną. Po jednej stronie ołtarza znajdują się wizerunki fundatorów, zaś pod płytą grobową z r. 1599 w posadzce kaplicy kryją się ich zwłoki.

Pendant do kaplicy Weyherów, obok nawy bocznej, stanowi w kościele kaplica — baptysterjum która ma również gotyckie żebrowanie gwiaździste. Cała szerokość tej kaplicy zajmuje barokowa chrzcielnica. — Kaplica ufundowana przez ks. Judyckiego, istniała dawniej pod nazwą św. Krzyża. W roku 1633 została odnowiona.

Prócz kościoła Puck szczyty się kilkunastu schudniami kamienicami z końca 18-go wieku, stojącymi w Rynku, oraz oryginalnym herbem miasta z wyobrażonym na tarczy lwem pływającym na lososiu. Do zabytków historycznych miasta zaliczyć należy jeszcze szczyt muru warownego tworzącego dziś ścianę mieszkalnego budynku, oraz ślady fos obronnych. Pergaminy królewskie w liczbie 20 w r. 1903 powędrowały do archiwum państwowego w Gdańsku, księgi rajców jak i sądowe również się tam znajdują. Na miejscu gdzie ongiś stał zamek warowny, pozostają tylko tradycyjna nazwa ul. Zamkowej. Zamek pucki zo-

Idziemy nad polskie morze...

Idziemy nad polskie morze,
— Bóg naszej wiary strzeż!...
My ordynansy Boże,
Idziemy na Pomorze
Na bursztynowy brzeg.

Graniczne kopce giną,
Sypią się w proch i w pył —
Spiewałbym ci, dziewczyno,
Godzinę za godziną,
— Jak lud nam wieńce wil.

Jeno żem raz na wieki
Już moje serce dał...
Szumią nam wielkie rzeki
I Bałtyk grzmi daleki
Aż hen u szwedzkich skał.

Głucho nam dudnią działa
O kamień zmarzłych dróg...
Żołnierska pieśń zuchawała
Zerwała się zerwała —
Tak nam dopomóż Bóg!

Lśni srebrem zbrojny szpaler
I szumi morska toń...
Dał znak Brygadjer Haller —
— Zbiegnijcie z wrażeń galer,
Za ostrą chwycicie broń.

Ze wszystkich krańców świata
Nasz wierny żołnierz biegł —
I witał go, jak brata,
Odzyskanego brata,
Nasz bursztynowy brzeg.

Bogu Rodzico, Maryjo!
Zwólże nam, odpuść nam!
Żołnierskie serca biją,
Bogiem sławiona Maryjo —
Idziem do Gdańskich bram.

Swiecą nam jasne zorze
Hufiec nasz w błękit wbiegł —

My, ordynanse Boże
Idziemy na Pomorze,
Na bursztynowy brzeg.

Edward Ligócki.

stał zbudowany w wieku 14-tym przez Krzyżaków — przedtem istniał jako drewniany, był siedzibą książąt pomorskich i przeszedł ogółem murami Pucka, spowodowały jego powolny upadek. Zamek w Pucku był siedzibą starostów. Pewien czas Puck był jako zastaw w rękach króla — wygnańca szwedzkiego Karola Kuntsona (1457 — 1460).

Nazwa miasta Pucka jest pierwotna, w pisowni średniowiecznej i późniejszej zachodzą odmiany graficzne Putzc, Puzck, Puzik, Puck, Pauczgkii. W roku 1220 spotykamy nazwę Puczk, 1285 Puck, Puczek, Pucz, 1303 Puczk, 1348 Puczk, 1427 Pawczk, 1532 Pawtczke, 1577 Pawczigk, 1630 Putczigk, 1700 jak dziś Puck. Miasto założone zostało około 12-go wieku przez ówczesnego władzcę ziem pomorskiej księcia Bogusława i od jego imienia prawdopodobnie nazwa miejscowości pochodzi. — Jak przypuszczać należy z imienia księcia Bugislas powstało potem castrum Bugustin, następnie Bautzig, potem Pautzig, Puck itd.

Czasy około r. 1640 w epoce króla Władysława 4-go zapisały się złotymi góskami w dziejach miasta, gdyż urosło ono wtedy do znaczenia portu Rzeczypospolitej. Puck był kolebką naszej marynarki wojennej i w próbach jej utworzenia odgrywał poważną rolę. Tak więc koniec 16-go stulecia i pierwsza połowa w. 17-go były chwilami dzięki flocie polskiej i opiece królów przelotnej sławy Pucka i zarazem upadku.

Zamek i miasto uległo kilkakrotnemu zburzeniu i nic dziwnego, gdyż Puck pod względem strategicznym w owych czasach był ważnym punktem. Do stanu obronnego miasta przyczynili się przedewszystkiem dwaj Weyherowie: Ernest, towarzysz broni Stefana Batorego, oraz syn jego Jan, który miał zwierchnictwo nad kaprami, tj. ochotnikami i ich okrętami. Oprócz floty morskiej, która broniła Pucka od strony morza, stan obronny zamku był bardzo poważny. Zalogowały w nim zawsze wzmocnione oddziały żołnierzy.

Czołową, obronną placówką Pucka były od strony morza dwa wysunięte na przesmykach półwyspu Helskiego punkty warowne: Władysławowo i Kazimierowo, jak również słabsza fortyfikacja w mieście Helu. Dokoła twierdzy opływała w głębokim rowie rzeczka Wałeczka, Dziś nazwa tej rzeczki zupełnie zapomniana i nie używana, mimo, że Wałeczka przepływa w uregulowanym korycie tuż obok ul. Zamkowej i tworzy głęboki staw, odpływający szerokim strumieniem do niedalekiej zatoki. Od 1772 r. Puck ulega silnie wpływom niemieckim i takim dotrwał do czasów swych politycznych wyzwoliń w dniu 10 lutego 1903 roku.

W obecnych czasach miasto mało co się podniosło — w okresie sezonu ma znaczenie jako główny węzeł kolejowy i ośrodek, który skupia poniekąd życie gospodarcze wybrzeża.

Dziesięciolecie odzyskania Pomorza

Obchodzimy dziś dziesiątą rocznicę powrotu Pomorza nadwiślańskiego pod władzę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — rocznicę odzyskania przez Polskę choć części jej wybrzeża bałtyckiego, które nam zapewni swobodny oddech, wolną komunikację z resztą świata bez potrzeby zwracania się do pośrednictwa wrogich i na zgubę naszą czających czynników. Wśród licznych obchodów, które święcimy, data ta — obok daty zmarłych wstania Państwa polskiego — jest bodaj najważniejszą. W dniu 10 lutego 1920 roku symboliczne zaślubiny z morzem, dokonane przez wodza Błękitnej Armji, gen. Józefa Hallera, zamantestowały wobec całego świata, że Polska pozyskała najcenniejszą rekwizycję swej niepodległości i swego wielkiego, mocarstwowego rozwoju

Dzieje zmagania się Polski o posiadanie Pomorza są historią wysiłków wielkich naszych władców i mężów stanu, którzy rozumieli konieczność posiadania przez Polskę własnego wybrzeża morskiego, i historię okresów upadku, kiedy wybrzeże to traciliśmy bądź wskutek naporu wrogów, bądź wskutek własnej nieopatrności.

Wbrew kłamliwym twierdzeniom profesorów niemieckich, pragnących dowiedzieć, że Pomorze jest ziemią „pra niemiecką”, badania nietylko uczonych polskich, ale i wielu wybitnych uczonych zagranicznych wykazały niezbicie, że ziemia ta od zamierzonych mroków historii zamieszkała była przez ludność słowiańską. Już znakomity uczyony grecki Ptolomeusz w II. w. po Chrystusie nazywa Bałtyk zatoką „wenecką” czyli słowiańską. Późniejsze najazdy plemion germańskich w czasie t. zw. wędrówek ludów były tylko epizodami, gdyż najeźdźcy nie osiadali na Pomorzu na stałe. Od 6-go wieku po Chrystusie całe wybrzeże od Wisły aż po Łabę, aż do dzisiejszego Hamburga, zajmują plemiona słowiańskie, lechickie. W 9-tym zaczyna się napór germański na te ziemie, który doprowadza najpierw po wieloletnich zmaganiach się do podboju tych plemion, które były wysunięte najbardziej na zachód, a więc Lutyków, Wenedów i Obotrytów. Cała dzisiejsza Meklemburgia, Brandenburgja i przyległe obszary — to wielkie cmentarzysko tych plemion, wytopionych ogniem i mieczem bądźże przemocą zgermanizowanych. Dalszemu niemieckiemu parciu na wschód przeciwstawia się założyciel dynastji piastowskiej, Mieszko pierwszy, który rozbił dotychczas szczepki polskie łączy w jedno wielkie państwo lechickie. Dzieło Mieszka pierwszego prowadzi dalej jego genialny syn, Bolesław Chrobry, który staje się twórcą potężnego mocarstwa słowiańskiego, opierającego się na południu o Dunaj, od północy zaś przytykającego na szerokiej przestrzeni do Bałtyku. Jeszcze Bolesław III. Krzywousty rozumie dobrze znaczenie Pomorza dla Polski, ale po jego śmierci następuje nieszczyśny okres rozbitcia Polski na dzielnice, których książęta zwalczają się zajadłe ze szkodą dla interesów całości. Korzystają z tego Niemcy, którzy już w 12-tym wieku ujarzmiają Pomorze zachodnie, naodrzańskie. Książęta tego Pomorza ulegają zupełnej germanizacji, a wraz z nimi niemczy się cała ta dzielnica z wyjątkiem skrawków powiatów leborskiego i bytowskiego, które do dziś dnia zamieszkałe są przez ludność kaszubską, choć pozostają nadal pod panowaniem niemieckim.

Po podbiciu Pomorza naodrzańskie zawiązała również groźba zagłady nad Pomorzem nadwiślańskim. Zagrożony przez Niemców brandenburskich książę pomorski Mszczuj II. zawiera porozumienie z księciem wielkopolskim Bolesławem Pobożnym, a później z jego następcą Przemysławem II na mocy którego obie te dzielnice łączą się pod władaniem książąt wielkopolskich. To połączenie się dwóch zachodnich dzielnic Polski, Wielkopolski i Pomorza stało się podstawą do przywrócenia jedności całego państwa, rozbitego po śmierci Bolesława Krzywoustego, na dzielnicę, czego dokonywają dwaj wielcy królowie Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki.

Niestety, osłabienie Polski, wywołane rozbitciem dzielnicowym, trwającym blisko 200 lat, a także lekkomyślne i złowrogie w skutkach sprowadzenia na Pomorze Krzyżaków przez księcia mazowskiego Konrada, doprowadza do katastrofalnych skutków dla Pomorza. Rozbójniczy zakon krzyżacki przy pomocy niesłychanych gwałtów zagarnia tę ziemię, a najtragiczniejszym wspomnieniem tych czasów jest pamiętny dzień w roku 1309, kiedy to Krzyżacy zdradą opanowali polskie miasto Gdańsk i wyrzucił całą jego ludność polską — kaszubską. Od czasu tej strasznej rzezi w czasie której zginęło 10000 ludzi, Gdańsk ma większość niemiecką wśród swego zaludnienia.

Ucisk krzyżacki wywołuje ciągłe bunty wśród ludności Pomorza i to nietylko polskiej, ale nawet niemieckiej. Pomorzanie tworzą specjalne organizacje dla zrzucenia jarzma krzyżackiego, z których najbardziej znany był t. zw. „Związek Jaszczurczy” — i zwracają się do Polski o pomoc. Następuje długi szereg wojen polsko - krzyżackich, które poprzez Płowce, Grunwald i t. zw. wojnę trzydziestoletnią doprowadzają do pokoju toruńskiego w roku 1466. Na mocy tego pokoju

Pomorze nadwiślańskie wraca do swej matczy, by odtąd przez lat zgorą trzysta, rozkwitać pomyślnie, pod rządami polskimi. Niestety ówczesni królowie polscy — mimo rozgromienia zakonu krzyżackiego — niedostatecznie zabezpieczyli interesy Polski nad Bałtykiem. Przedewszystkiem więc zostawili zadużą swobodę Gdańskowi, który wprawdzie z małymi wyjątkami był wierny Rzeczypospolitej, czerpiąc ogromne zyski z jej handlu zamorskiego zwłaszcza zbożowego i drzewnego — ale jako wolne miasto zachował swój niemiecki charakter. O wiele jeszcze cięższym błędem było oddanie Prus Książęcych czy dzisiejszych Prus Wschodnich wręce książąt z dynastji Hohenzollernów, mimo że po zniesieniu zakonu krzyżackiego w wieku 16-tym Polska miała prawo do wzięcia Prus Książęcych w swe bezpośrednie władanie.

Naskutek złowrogich okresów upadku swej myśli politycznej Polska utraciła najpierw w w. 12-tym Pomorze nadodrzańskie a w w. 16-tym zaprzepaściła możliwość rozszerzenia swego wybrzeża bałtyckiego od Gdańska po Królewiec i Klajpedę. W ten sposób ściśleliśmy swe wybrzeże do wąskiego wylotu Pomorza nadwiślańskiego — a przez oddanie Prus Książęcych Hohenzollernom wykopaliliśmy grób dla własnego państwa. Jak bowiem wiadomo, książęta pruscy w ciągu następných wieków, korzystając z osłabienia Polski, uzyskują od niej zwolnienie ich od obowiązków lenniczych, łączą się w jedno państwo z Brandenburgją i stwarzają w ten sposób podstawy pod potęgę przyszłego królestwa pruskiego. Dążeniem pierwszych królów pruskich staje się zagarnięcie Polsce Pomorza, jako ziemi, przedzielającej ich posiadłości. Udaje się to Fryderykowi II. właściwemu sprawcy rozbiórów Polski. Podobnie jak w połowie w. 13-go unia Pomorza z Wielkopolską staje się hasłem do odbudowy rozbitego na dzielnice państwa polskiego, tak w roku 1772, zagrabienie Pomorza przez Fryderyka II, dokonane mimo rozpaczliwych protestów ludności pomorskiej, jest początkiem upadku Polski jako państwa niepodległego.

Nastaje długi okres niewoli, która dla Pomorza ciągnie się półtora blisko w. Żywioł polski cierpi najstraszniejsze przesładowania pod jarzmem zaborcy pruskiego — mimo to broni cackielę mowy i wiary swych ojców. Szczególnym bohaterstwem w tej nierównej walce odznaczają się wierni strażnicy polskiego morza — Kaszubi. Pomorzanie biorą czynny udział we wszystkich walkach wyzwoleniczych całego narodu; symboliczne niejako znaczenie ma fakt, że autorem hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła” jest syn ziemi pomorskiej Józef Wybicki.

Tymczasem jednak w reszcie Polski, gnębionej przez trzech zaborców, pochłoniętej własnymi troskami narodowymi i gospodarczymi zanikła wielka myśl polityczna, która obejmowała cały naród i wytyczała wielką jego szlaki dziejowe na przyszłość. Zwłaszcza po nieudalym powstaniu w roku 1863 zdawało się, że ciemna noc ogarnęła całe życie narodowe. Kontakt między poszczególnymi zaborcami zatracił się coraz bardziej, budzą się prądy ugodowe, rezygnujące z wszelkiej myśli o odzyskaniu niepodległości — równocześnie zaś poczyna się rozwijać ruch socjalistyczny, który zwalcza ideę narodową i propaguje walkę klas. Okres ten, gdyby potrwał dłużej, wydałby niewątpliwie skutki wprost groźne dla dalszej naszej egzystencji, jako narodu, świadomego swej odrębności duchowej i kulturalnej. Na szczęście światła już jutrenka odrodzenia polskiej myśli narodowej — a zwiastunem jej był Jan Ludwik Popławski, jeden z największych umysłów politycznych, jakie Polska wydała w ciągu wszystkich wieków swego istnienia, twórca ruchu wszechpolskiego, którego kontynuacją ideową i organizacyjną jest dziś Obóz Wielkiej Polski. I oto widzimy, że w działalności tego wielkiego myśliciela i działacza narodowego, wybija się znów na plan pierwszy sprawa Pomorza.

Już w roku 1887, to jest 43 lata temu, w okresie ogólnej depresji umysłowej, kiedy idea polskiego dostępu do morza wydawała się śmieszna mrzonką, Popławski w tygodniku warszawskim „Głos” zamieszcza artykuł, w którym pisze m. in. „Na wielkiej równinie, gdzie niema podziałów naturalnych, granice narodowości nie mogą zbyt odbiegać od linii prostej. Wolny dostęp do morza, posiadanie całkowitej głównej arterji wodnej kraju — Wisły, to warunki konieczne prawie istnienia naszego. Całe to perzecz Bałtyku od Wisły aż do ujścia Niemna, tak niebacznie kiedyś roztrwonione wraz ze Śląskiem przez państwo polskie, musi być odzyskanem przez narodowość polską.

„Nasi politycy marzą jeszcze o Wilnie i Kijowie, ale o Pzoniań mnie dbają, o Gdańsku zapomnieli prawie zupełnie, a o Królewcu i Opolu nie myślą zgoła. — Czas już wrócić na starą drogę, którą ku morzu trzeba było krzepkie dłonie wojów piastowskich”.

A w roku 1899 na łamach „Przeglądu Wszecznego” spotykamy takie znamienne uwagi:

— Ta walka, która się toczy na naszych kresach zachodnich, nie jest sprawą jednej dzielnicy, lecz sprawą żywotną całego narodu. „Głupia Polska bez Poznania” mó w przyszłości, które utworzyli ojcowie nasi po rozbiórce na kongresie wiedeńskim. Tak, marną byłaby ta przyszła Polska, dla której zjemy i działamy, ta Polska, której nie doczekamy się zapewne, ale którą oglądać będą dzieci i wnuki nasze — nietylko bez Poznania, ale i bez Śląska, bez dostępu do morza, a więc bez Gdańska i Królewca. Te pro

wincje, które dziś do Prus należą, są koniecznym warunkiem istnienia państwa polskiego, jak dziś są warunkiem utrzymania potęgi prusko - niemieckiej. Dla nas tembardziej nie może być w tej sprawie kompromisu.

„Nie należy powtarzać tego przy lada sposobności, z przechwałką temperamentowi naszemu właściwą, ale zawsze i mocno pamiętać trzeba, że bez tych ziem Polska nie może istnieć, że choćby w innych granicach powstała, do opanowania tych ziem dążyć musi. Niemcy już to rozumieją — my nie wszyscy jeszcze”.

Popławski nie dożył chwili, w której młodszemu jego towarzyszowi pracy Roman Dmowski kładł podpis pod wiekopomny akt Traktatu Wersalskiego, przywracający nam większą część Pomorza nadwiślańskiego. Świętując jednak dziś dziesiątą rocznicę zaślubin Polski z morzem, pamiętajmy, że tym właśnie dwóm mężom, ich genjuszowi politycznemu, ich niezmordowanej pracy i poświęceniu zawdzięczamy odzyskanie ziemi pomorskiej, której z tak lekkim sercem wyrzekło się wielu polityków, zajmujących dziś wysokie stanowiska i opływających w zaszczyty.

Ale przez sam fakt przyłączenia dzisiejszego województwa pomorskiego do Polski testament polityczny Jana Ludwika Popławskiego w części tylko został wcielony w życie. Przed odrodzoną Polską stanęły dwa zadania: utwierdzenia raz na zawsze władztwa polskiego nad Pomorzem i rozszerzenia naszego oparcia o wybrzeże bałtyckie. Boć trudno pomyśleć, by sześćdziesięciokilometrowy skrawek tego wybrzeża sięgający od rzeki Piaśnicy po wieś Kolibki — stał w odpowiednim stosunku do wielkich zadań dziejowych Państwa polskiego w jego pochodzie ku mocarstwowej przyszłości.

A teraz zastanówmy się pokrótce jaki jest bilans naszych wysiłków nad utrwaleniem panowania polskiego na Pomorzu w ciągu dziesięciu lat naszego tam panowania. Trzeba tu sobie zgóry powiedzieć, że obok momentów jasnych, krzepiących nie brak tu też i bolesnych zaniedbań, nie brak i ciężkich grzechów, których Polsce na przyszłość nie wolno powtórzyć pod groźbą utraty Pomorza.

Do wydarzeń radosnych zaliczyć należy fakt szybkiego spolszczenia się ludności województwa pomorskiego. W ciągu 10 lat naszego władania w tej ziemi wyemigrowało z niej do Rzeszy, Niemieckiej prawie 350000 Niemców, a powstała w ten sposób luka wypełnił naturalny przyrost ludności pomorskiej i przybyłszy z innych stron Polski. Dzięki temu odsetek ludności polskiej w województwie, który według niemieckiego spisu ludności z roku 1910 wynosił 56 procent, wzrósł do roku 1927 na blisko 90 procent przy równoczesnym spadku ludności niemieckiej z 44 procent na niewiele więcej ponad 10 procent. Ten pocieszający wzrost polskości w niewielkiej jednak tylko części jest naszą zasługą, gdyż Niemcy przeważnie puciekali od nas sami, ogarnięci paniką powojenną w roku 1920. Od tego czasu żywioł niemiecki już nie spada, a nawet okazuje tendencję do wzrostu.

O wiele groźniejszą jeszcze od tego faktu jest siła gospodarcza Niemców na Pomorzu, zupełnie nieproporcjonalna do ich liczebności, siła, którą Niemcy odziedziczyli po czasach niewoli, a która podtrzymywana jest przez pomoc finansową, udzielaną żywiłowi niemieckiemu na Pomorzu przez czynniki niemieckie z Rzeszy. Jak wielką jest ta siła gospodarcza Niemców, świadczy fakt, że w rękach niemieckich znajduje się dotychczas 61 procent większej własności ziemskiej w województwie pomorskim, a w rękach polskich tylko 39 procent, mimo, że Polacy stanowią dziewięć dziesiątych zaludnienia. Niewiele lepszy jest stan rzeczy w handlu i przemyśle, gdzie Niemcy są też stosunkowo silniejsi i zamożniejsi niż Polacy.

Dla podtrzymania niemieckiego stanu posiadania w samym tylko rolnictwie na polskim Pomorzu Rzesza Niemiecka za pośrednictwem różnych banków (niekiedy występujących pod firmą holenderską) wydała w ciągu kilku lat ostatnich 50 milionów marek w postaci długoterminowego kredytu, udzielonego rolnikom niemieckim! A co zrobić w tym samym czasie nasz rząd „sanacyjny”? Na mocy układu likwidacyjnego z Niemcami, podpisanego w dniu 31 października roku ub. wyrzekł się nietylko likwidacji majątków niemieckich, przynanej nam Traktatem Wersalskim ale także prawa odkupu osad niemieckich, utworzonych na naszych ziemiach zachodnich przez pruską Komisję Kolonizacyjną celem zdławienia polskości. W ten sposób zaprzepaszcza się jedyną sposobność do naprawienia wiekowych krzywd i usunięcia szczerb w polskim stanie posiadania, wyrządzonych nam przez drapieżną łapę krzyżacką! Trudno zaiste o tem mówić bez uczucia, najgłębszej goryczy i bez słów protestu! Naród polski układów tych nie uzna nigdy.

Bolączką Pomorza jest także nasycenie do tej dzielnicy ludzi, obcych jej zupełnie duchem, którzy nie rozumieją ani potrzeb, ani rzeczywistych nastrojów ludności tego województwa. Pod tym względem stan rzeczy zaognił się bardzo od chwili objęcia rządów przez obóz „sanacyjny”, który rozbija społeczeństwo, zamiast je łączyć. Świadczy o tem choćby niedawna polemika prasowa w sądziwoje zasłużonego działacza narodowego na Pomorzu, ks. senatora Bolta z obecnym wojewodą pomorskim Lamotem — polemika, która tak przykre światło rzuciła na panujące obecnie stosunki.

Na szczęście nie brak w minionym dziesięcioleciu i momentów jasnych, krzepiących i napawających otuchą. Należy tu przede wszystkim wspinać się na rozwój Gdyni, tego portowego miasta, które jest owocem wysiłków i poświęceń całego narodu, a które wyrosło z pod ziemi jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, świadcząc o nie złomnej woli Polski do rozbudowy potęgi Rzeczypospolitej także na morzu. Równoległe z rozwojem Gdyni rośnie też nasza młoda flota wojenna i handlowa — a bandera polska zdobyła już sobie prawo obywatelstwa we wszystkich niemal wielkich portach świata.

Jedno jednak sobie musimy wyraźnie w tym uroczystym dniu dziesięciolecia powiedzieć: Wszystkie te nasze wysiłki, mające na celu spójnienie Pomorza nierozdzielnie wiązani z Najjaśniejszą Rzeczypospolitą, pójdą na marne, jeśli Polska nie będzie wewnętrznie silną, jeśli w niej nie będzie panowało prawo, jeśli gospodarzem w naszym państwie nie będzie naród polski! O ile tego nie osiągniemy, Niemcy, których siła rośnie z dnia na dzień, skorzystają z pierwszego lepszego odpowiedniego momentu, by rzucić się na nas i zagrabirć Polskę Pomorze po raz trzeci w ciągu naszej historii! Z temi zamiarami swojemi nie kryją się oni zupełnie, o czem świadczą codziennie choćby tysiące manifestacji i tysiące artykułów w gazetach niemieckich.

Toteż nie wolno nam spoczywać, nie wolno upajać się wolnością. Czekają nas wielkie i świetlane obowiązki, a powołana do nich jest zwłaszcza młodzież polska zrzeszająca się coraz liczniej w Obozie Wielkiej Polski. Młodzież ta walcząca musi o Polskę narodową, katolicką i praworządną — o Polskę mocarną, która by nie tylko udaremniła złowrogie zakusy krzyżackie na polskie Pomorze, ale w przyszłości rozszerzyła jeszcze nasz stan posiadania nad Bałtykiem, wcielając w granicę państwa polskiego tę ziemię, które nam się na mocy prawa historycznego i słuszności należą!

Musimy walczyć o wcielenie w czyn świętych wskazań testamentu Popławskiego, który pierwszy powiedział, że bez Pomorza, bez wybrzeża bałtyckiego nie może być Wielkiej Polski!

Dziesięciolecie zaślubin Rzeczypospolitej z Bałtykiem

Treść traktatu wersalskiego dopełniła obszar Rzeczypospolitej, przyznając Jej prócz już drogą powstań wyzwolonych terytoriów, także Pomorze.

Pełnomocność traktatu wersalskiego nastąpiła wreszcie po licznych odroczeniach dnia 10. 1. 20 r. Był to termin, od którego zaczęto koncentrować nasze wojska w celu zajęcia Pomorza. Rozkazy operacyjne z akcją tą związane opracowało Naczelne Dowództwo już w październiku i listopadzie 1919 roku, lecz zwłoka Niemiec w ratyfikacji traktatu odroczyła zajmowanie Pomorza aż do drugiej połowy stycznia 1920 roku; już wtedy knowały Niemcy sabotowanie traktatu wersalskiego.

Zajmowanie Pomorza odbyło się w dwu fazach. W pierwszej zajęto Toruń i kraj, położony na wschód od Wisły, w drugiej resztę Pomorza. Pierwsza faza trwała od 17. 1. do 24. 1. 1920 roku. Akcją kierowało Dowództwo frontu pomorskiego z generałem Józefem Hallerem na czele.

Zajmowanie Pomorza rozpoczęło się w sposób następujący: grupa generała posuwała się w terytorjum po prawym brzegu Wisły, dywizja zaś pomorska po lewym, zdążając od Inowrocławia przez Gniewkowo do Torunia. W Gniewkowie stawał niemiecki garnizon opór naszym wojskom, lecz został pobity i wzięty w całość do niewoli; to samo zdarzyło się pod Lipnem 19. 1. 1920 r. Nasi również i tam zmiażdżyli Niemców i zabrali ich do niewoli w całości. W drugim dniu operacji zajęły wojska nasze Działdowo, Lidzbark itd. Dnia 21. 1. odbył generał Haller wraz ze swym sztabem wjazd do Torunia. Do dnia 31. 1. 1920 zajęto Pomorze, aż po terytorjum gdańskie — wtedy to nastąpiła przerwa działań, gdyż podjęto uregulowanie stosunku naszych wojsk do terytorjum wolnego miasta Gdańsk. Po pomyślnym załatwieniu tych kwestyj rozpoczęto 4. 2. 1920 roku pochód na nowo i do dnia 10. 2. zajęły nasze wojska całe Prusy Królewskie. Dzień ten chciano proklamować dniem święta narodowego, lecz projekt ten przebrzmiał wówczas bez echa. Mimo, iż dzień ten symbolizuje powrót Prus Królewskich i wód Bałtyku do Macierzy, nie wcielono go wówczas do kalendarza wielkich zdarzeń narodowych i dopiero obecnie po 10 latach zrozumiano doniosłość owego faktu dziejowego.

Spółczesność polskie zawsze święcić będzie ten wielki dzień — zawsze sobie umyślając będąc zaślubiny Polski z morzem przez gen. Hallera, które się odbyły w Pucku, dnia 10 lutego o godzinie 14 przy udziale przedstawicieli Sejmu i Rządu, zawsze uważać będzie dzień ten jako wielce uroczysty — otaczając twórców tych faktów i czynów czcią i opieką.

Pomorska młodzież akademicka w karnych szeregach narodowych.

Podobnie jak ogół ludności pomorskiej także i młodzież pomorska, studująca na wyższych uczelniach w Polsce jest szczerze katolicką i narodową, służąc nieomal za wzór cnót obywatelskich ogółowi polskiej młodzieży akademickiej.

Gdy pobożny, katolicki i dzielny naródowy lud pomorski, zrzucił okropne jarzmo półtora wiekowej niewoli pruskiej, gdy jego najlepsi synowie wraz całym narodem polskim, odparli wraze hordyczerwone z pod murów Warszawy; młodzież pośpieszyła liczenie na polskie wszechnice. Poszła tłumnie dlatego, że Pomorze było specjalnie przez prusaka gnębione, pozostawało w wyjątkowo ciężkich warunkach. To też odczuwało się brak inteligencji polskiej. Trzeba było polskich lekarzy, adwokatów, sędziów, nauczycieli etc., trzeba więc było dopędzić inne dzielnice polskie, wytworzyć własne zastępy intelektualne.

I to zrobiono, zrobiono znakomicie, — wyprzedzono nawet resztę Polski. Pracowity, uczciwy, sumienny lud pomorski, wychował młodzież będącą chlubą nie tylko Pomorza, ale chlubą całej Polski.

Młodzież ta skupia się najliczniej w Wszechnicy Piastowskiej w Poznaniu. Tu powstała też myśl zjednoczenia wszystkich Pomorzaków w celach samopomocowych, naukowych i towarzyskich.

Powstało więc jako pierwsze zrzeszenie takie „Akademickie Koło Pomorskie”.

Założyciele tego koła, byli także współzałożycielami „Bratniej Pomocy” stud. Uniw. Pozn. i koła poznańskiego Młodzieży Wszepolskiej — dziś najpotężniejszej organizacji ideowej w Poznaniu (podobnie zresztą jak we wszystkich środowiskach akademickich), obejmującej około 90 procent ogółu studentów.

Jak potężną jest Młodzież Wszepolska, jaki decydujący wpływ wywiera na resztę akademików polskich jej ideologia narodowa, ideologia stworzona przez śp. Jana Ludwika Popławskiego, śp. Zygmunta Balickiego i budowniczego Państwa Polskiego — Romana Dmowskiego, świadczy najlepiej fakt, iż na tegorocznym Zjeździe Ogólnym - akademickim (sejmie młodzieży), „Młodzież Wszepolska” — na 106 delegatów (posłów) z całej Polski, posiadała 81 mandatów. Resztę mandatów uzyskały: „Odrodzenie” (odpowiednik Ch. D.) „Myśl Mocarstwowa” (sanacja) i „Młodzież Ludowa” (PSL. Piast).

Środowisko poznańskie wybierające 15 delegatów Uniwersytetu i Wyższej Szkoły Handlowej, wybrało z listy narodowej, zgłoszonej przez „Młodzież Wszepolską” i korporacje akademickie — mające ideologię wszepolską 14 delegatów, podczas gdy zablokowana „sanacja” uzyskała z trudem 1 mandat.

Pierwszym prezesem Młodzieży Wszepolskiej w Poznaniu, był Pomorzanie, dzisiejszy pomorski starosta krajowy dr. Łącki. Obecnie, presem tej olbrzymiej organizacji jest dr. Zdzisław Jaroszewski, rodem z Lubawy, mimo że młodzież pomorska stanowi tylko nieznaczny jej część a przewagę członków tworzą siłą rzeczy Wielkopole i młodzież pochodząca z innych dzielnic.

Młodzież pomorska, nie dała się również wyprzedzić młodzieży z innych dzielnic w tworzeniu Obozu Wielkiej Polski, który zrzesza już dziś dziesiątki tysięcy młodzieży ze wszystkich warstw społecznych na terenie całego Państwa. Na Pomorzu niema prawie miejscowości, gdzieby nie istniała placówka Młodych Obozu Wielkiej Polski.

Wogóle Pomorzanie stanowią wśród młodego pokolenia najbardziej aktywny, zdecydowany na rodowy żywioł, rywalizujący szczerze o przodownictwo młodej inteligencji polskiej z młodzieżą wielkopolską i pochodzącą ze wschodniej Małopolski.

Odczuwając potrzebę ściślejszego współzycia braterskiego akademików pomorskich, propagowania idei polskiego morza etc., ci sami działacze stworzyli w Poznaniu jedną z najcięższych w Polsce korporacji akademickich p. n. Korporacja „Baltia”.

Rys historyczny K! „Baltia”

Powstanie K! „Baltia” zbiega się chronologicznie z żywiołowym ruchem korporacyjnym w okresie między 1919 a 1924 r. Korporacja „Baltia” powstała w dniu 7 grudnia 1921 r. W chwili założenia patronat nad Korporacją przyjął Pan Roman Dmowski, Kuratorem został prof. dr. Edward Taylor. Filisterstwo honorowe przyjęli między innymi ks. senator Feliks Bolt, senator ks. prałat Józef Prądyński, gen. br. Józef Haller, śp. Jan Kasprowicz, prof. Bohdan Wasiutyński, red. Zygmunt Wasilewski, poseł dr. Stanisław Kozicki sen. mec. dr. Paweł Ossowski, poseł mec. Stefan Michałek, radca Janowski, i inni.

Idea przewodnia, która przyświecała założycielom i określa cel oraz zadania Korporacji, streszcza się w artykule 2. statutu, który brzmi:

„K! „Baltia” ma za zadanie przygotowanie swych członków przez współpracę w ścisłym gronie kolegów - przyjaciół do pracy obywatelskiej

dla dobra ojczyzny, w szczególności krzewienie wśród społeczeństwa polskiego zamiłowania do morza, spolszczenie wybrzeża bałtyckiego, zabezpieczenie i rozszerzenie jego posiadania”.

Jest to pierwsza Korporacja, która w pełni zrozumiała doniosłe znaczenie morza dla Polski. Jak widać nazwa Korporacji związana jest z jej celami. Barwy K! „Baltia” — to barwy miasta Gdańska: wiśniowo - białe - złote, wyrażając gotowość przelania krwi dla ojczyzny, czystość idei i szczerą oraz braterstwo wśród jej członków. Samo nazwisko Patrona Korporacji mówi o programie Korporacji, który się streszcza w dewizie: „SALUS REI PUBLICAE SUPREMA LEX ESTO”

W życiu zewnętrznym K! „Baltia” występuje po raz pierwszy na drugim zjeździe polskich korporacji akademickich w roku 1922 w Poznaniu, kiedy to została przyjęta w skład członków rzeczywistych Z. P. K. A. Z chwilą, gdy grono członków Korporacji, którzy po ukończeniu studiów zajęli stanowiska zawodowe, osiągnęło pewną siłę liczebną, okazała się potrzeba utworzenia Koła Filistrów, które ukonstytuowało się w roku 1924. W maju 1924 r. następuje poświęcenie sztandaru. Jednocześnie został zawarty kartel wieczysty z K! „Z. A. G. Wisła” w Gdańsku. Drugi kartel również wieczysty zawarto z K! „Aquilonia” w Warszawie. Oba te kartele są jawnym znakiem łączności ideowej między młodzieżą korporacyjną z trzech różnych środowisk akademickich. Dzięki tej łączności dokonywane są organiczne prace nad wytworzeniem jednolitego typu obywatela Polaka.

Ustanowiono rocznicę założenia Korporacji i poświęcenia sztandaru tj. dzień 7 grudnia i 17 maja jako dni świąt Korporacji z uroczystymi komersami. Rokrocznie w styczniu K! „Baltia” urządza uroczysty bal w Toruniu jako stolicy Pomorza.

Korporacja posiada własny hymn korporacyjny napisany przez śp. filistrę honoris causa Jana Kasprowicza.

W lipcu 1929 r. Korporacja wydała jednodniówkę pt. „Od Morza...” Jednodniówka ta została wydana celem propagowania polskości Pomorza, zapoznania społeczeństwa z kulturą pomorską i z rozwojem Pomorza w dobie dzisiejszej.

Stan liczebny Korporacji jest następujący: 58 filistrów, 18 seniorów, 56 barwiarzy i 28 kandydatów, razem 160 członków. Mimo krótkiego ośmioletniego istnienia wychowała Korporacja liczny zastęp świadomych i czynnych bojowników idei narodowej, którzy pracując na różnych stanowiskach na Pomorzu wcielają w czyn i rozpowszechniają zasady, nabyte w Korporacji wśród pomorskiego społeczeństwa.

K! „Baltia” jak dotychczas tak i nadal będzie pracować w tym kierunku, jaki wytyczył dla całego narodu polskiego jej Patron, Roman Dmowski.

Hymn korporacji „Baltia”.

Od morza jesteśmy, od morza!
O Baltio! czas szpady swe wzniesić.
Na źródło wspaniałej potęgi,
Na morza Polskiego cześć.
Od morza jesteśmy, od morza!
Od szumnych bałtyckich wód,
Z świeżości ich siłę swą czerpie
Nasz polski odwieczny ród.
Od morza jesteśmy, od morza!
Od najcięższego z mórz,
Wyrósłszy u jego wybrzeży
Každy z nas wierny ich stróż.
Od morza jesteśmy, od morza!
Niech je w opiece ma Bóg,
My w jego staniemy obronie,
Gdyby śmiał zbliżyć się wróg.
Od morza jesteśmy, od morza!
Od jego przemożnych fal,
Już nasze je prują okręty
W szczęśliwą płynące dal!
Od morza jesteśmy, od morza!
O Baltio! my zastęp twój
Ruszymy! gdy będzie potrzeba,
Z wzniesioną tą szpadą w bój!

Jan Kasprowicz.



Przy
zaziębieniu
reumatyzmie
bólach głowy

ASPIRIN
tabletki

Originalne opakowania z czerwoną banderolą i znakiem BAYER w każdej kieszce 52 do nabycia we wszystkich aptekach.

Podniesienie bandery polskiej nad Bałtykiem

Historyczne chwile Pucka.

Po oswoobodzeniu Poznania w serca Kaszubów wstąpiła otucha odzyskania niepodległości. Zaczęto myśleć o wspólnej organizacji, któraby zespoliła społeczeństwo. W domach prywatnych urządzano tajne zebrania, w których udział brali śp. Antoni Abraham, p. Teofil Baniecki ze Zdrady p. Klębba z Kosakowa i inni.

Na jednym z takich zebrań w domu p. Plińskiego w Żarnowcu żandarmi niemieccy aresztowali i zakuli w kajdany śp. Abrahama, który jednak dzięki swej sile w oczach sprawców niemieckich, porwał kajdany i zbiegł do pobliskiego lasu. Drugim bohaterem był p. Teofil Baniecki, oby wateł ziemski ze Zdrady pod Puckiem. Ten, nie bacząc na silnie strzeżoną granicę, przedarł się do Poznania, aby zasięgnąć rady i wskazówek co do zbrojnego powstania. W dniu 31 grudnia 1918 roku wraca do Pucka jako rzeczywisty członek Rady Ludowej w Poznaniu.

Wkrótce przybywa do Pucka dr. Moczyński, który rzuca hasło organizowania siły zbrojnej. Czynnymi pracownikami stają się dr. Kręcki z Gdańska i p. Augustyn Szpręga. Na czele młodej organizacji staje jako komendant p. Baniecki. Na posiedzeniu tajnym u ks. Witkowskiego w Mechowie zapada uchwała zbrojnego wystąpienia. Czekało tylko na rozkaz.

Tymczasem pruski Grenschutz śledzi obywatelską działalność kaszubów. P. Baniecki przez kilka tygodni ukrywa się u jednego ze swoich robotników, niekiedy we własnym domu; gotów jest raczej na śmierć, aniżeli dać się uwięzić. Powstaje Powiatowa Rada Ludowa w Pucku. Na czele jej staje p. Bazyl Adolf z Pucka. Dalszy skład Rady tworzą: ks. Leon Połomski, obecny prob. w Kartuzach, p. Teofil Baniecki, p. Antoni Miotk, kupiec z Pucka, ks. Kaszubowski, p. Ludwik Połomski, weterynarz, obecnie zamieszkały w Pelplinie, p. Grinwald, ks. Wojciech Pronobis i ks. Witkowski.

Dnia 5 lutego 1920 roku delegacja złożona z pp. Banieckiego i Miotka udaje się do Torunia celem otrzymania programu przybycia generała Józefa Hallera. Dnia 7 tegoż miesiąca Grenschutz po wygłoszeniu pompatycznej mowy i oddaniu salw karabinowych oplakiwany przez kilka starych Niemców, opuszcza Puck ku niewypowiedzianej radości mieszkańców Pucka.

Komendę przejął czasowo p. Połomski, mając w spadku po Niemcach kilka połamanych karabinów.

W Pucku zaczęto gorączkowo wznosić bramy triumfalne i stroić miasto w chorągwie o barwach narodowych. Całej pracy przyjęcia wojsk polskich i wodza naczelnego podjął się Polski Czerwony Krzyż z dr. Żyndą na czele. Komitet Polskiego Czerwonego Krzyża tworzyli jeszcze dr. Łącki, pierwszy starosta powiatu puckiego pp. Baniecki, Mok, p. Baniecka, Miotkowska, Łaszewska, Antonina Pronobisówna, Wanda Połomska i inne.

Dnia 10 lutego 1920 roku generał Józef Haller w otoczeniu świty specjalnym pociągiem wyruszył z Torunia przez Gdańsk do Pucka. Na dworcu w Gdańsku witała go entuzjastycznie miejscowa polonja.

Przyjazd do Pucka nastąpił ze znacznym opóźnieniem: zamiast o 12 pociąg przybył dopiero o godzinie 15. Na dworcu oczekiwali generała, pomimo niepogody, niezliczone tłumy kaszubów z różnych stron wybrzeża, kompanja honorowa, pierwszy baon pułku morskiego, orkiestra i delegacje pułków podległych Dowódcy Frontu Pomorskiego.

Przybycie wodza oznajmił huk armat. Komendant placu, porucznik Schmidt przedstawił generałowi różne delegacje i dwie córki zasłużonego obywatela, Wandę i Stefanję Miotkówny. Pierwsza z nich powitała dostojnego gościa wierszykiem, a druga chlebem i solą. Po przeglądzie kompanji honorowej zabrzmiała pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Wśród ludu słychać było śpiewanie. Pochód ruszył ulicą Hallera (dawniej Bahnstrasse) nad morze, gdzie odprawiono uroczystą mszę św. (polową), po której ks. Wrycza, ówczesny kapelan wygłosił płomienne kazanie.

Po nabożeństwie nastąpiła chwila najwznioślejsza: poświęcenie i podniesienie bandery polskiej nad polskim morzem. Niemniej poważny nastrój panował, gdy generał Haller dosiadł siwka i wjechał na koniu w morze Bałtyku aby dokonać symbolicznego aktu zaślubin Polski z morzem. W czasie podnoszenia bandery polskiej ozwał się potężny huk armat. Po umieszczeniu słupa pamiątkowego nad morzem, przemawiał generał Haller do braci kaszubów, a w języku francuskim do obecnej delegacji francuskiej. Po dokonanej tak wzniosłej uroczystości, udano się pod ratusz, gdzie przyjęto władzę cywilną, poczem w domu kuracyjnym zasiadło do obiadu kilkaset osób. Przemawiali: dowódca Frontu Pomorskiego generał Józef Haller na temat: „Gdańsk musi być nasz”, Andrzej Niemojewski na temat: „Dostęp do morza jest tylko małym okienkiem na świat,

Niemieckie złoto na polskim Pomorzu.

Mimo upłynięcia dziesięciu lat od chwili powrotu Pomorza do Polski, Niemcy nie straciły nadziei odzyskania prowincji „Westpreussen”. Od dziesięciu lat, równoległe z hałaśliwą i brutalną propagandą, za której najbardziej zatruty owoc można uważać przyswojenie światu terminu „korytarz”, idzie systematyczna praca nad wzmocnieniem żywiołu niemieckiego na Pomorzu, nad powiększeniem niemieckiego stanu posiadania, nad wzmocnieniem niemieckich wpływów gospodarczych, jednym słowem nad coraz to silniejszym wiązaniem polskiego Pomorza z Niemcami.

Jednym z ważniejszych środków do tego celu jest zaopatrywanie niemieckich właścicieli ziemskich na Pomorzu w tani kredyt długoterminowy, którego w Polsce niema. Kredytu tego, udzielanego nie w listach zastawnych, lecz gotówce, niema również w Niemczech. Na Pomorzu znajduje się tylko w celach natury politycznej.

O istnieniu niemieckich kredytów długoterminowych na Pomorzu, udzielanych przez jeden bank pseudoholenderski w Gravenhagen i drugi niemiecki w Gdańsku, wiemy nie od dzisiaj. — Kredyty udziela się do roku 1924 bez przerwy, aż do chwili obecnej. Jak wspomniano otrzymuje się je w gotówce; w banknotach holenderskich, amerykańskich i niemieckich.

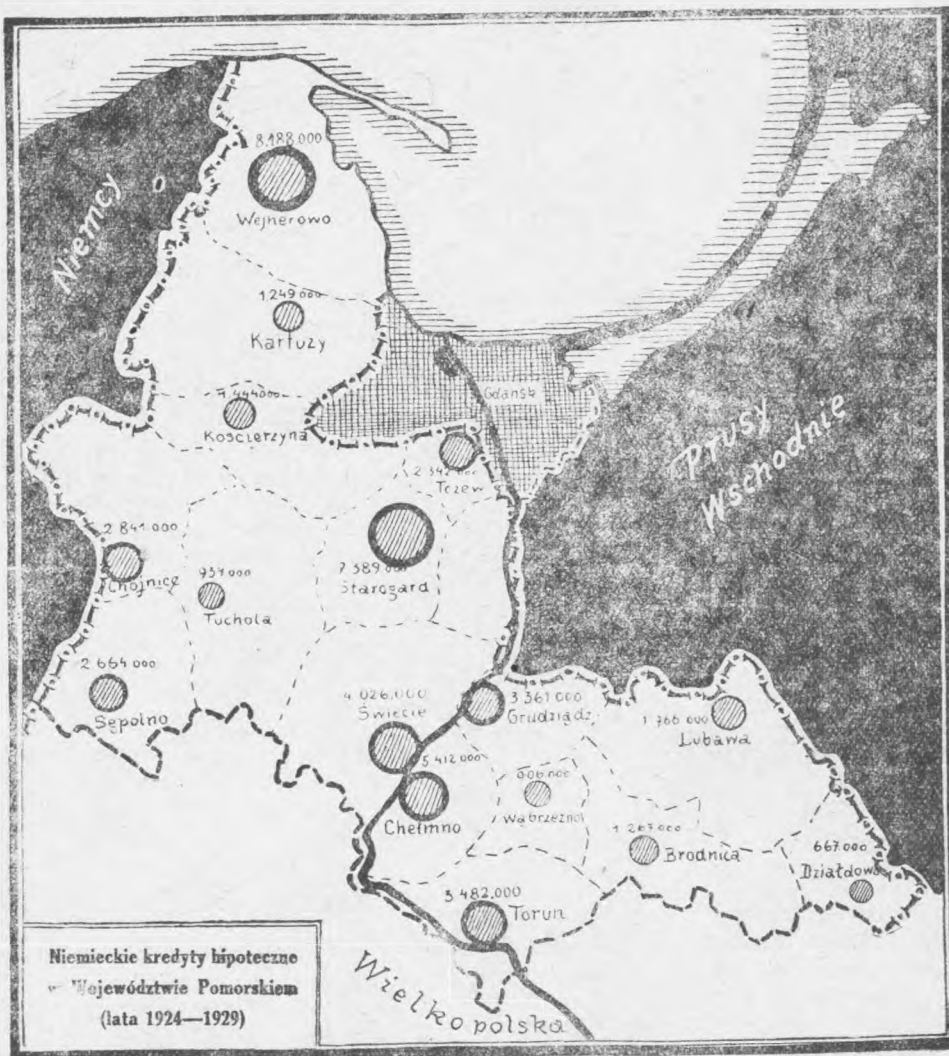
Ogółem od roku 1924 do dnia 1 października 1929 udzielono tych kredytów na sumę zgrą 50 milionów złotych. — Rozmieszczenie kredytów niemieckich na poszczególne powiaty województwa pomorskiego ilustruje załączona mapa. Wi-

dzimy, że największe fundusze ulokowano w powiatach, leżących nad brzegiem Wisły, w kierunku z północy na południe. Powiaty graniczne, tak na wschodzie, jak i na zachodzie województwa otrzymały stosunkowo bardzo niewiele, chociaż rozpatrując położenie rolnictwa w tych okolicach trzeba przyznać, że kredyty hipoteczne byłyby z gospodarczego punktu widzenia najbardziej tam właśnie potrzebne.

O znaczeniu takiej pomocy finansowej dla niemieckich właścicieli ziemskich na Pomorzu nie trzeba się wcale szeroko rozpisywać. Kto zna trudności pieniężne rolników polskich na Pomorzu, kto wie, co znaczy wyzbywanie się po złej cenie zboża i inwentarza, żeby zdobyć płynną gotówkę, ten zrozumie korzyści, wynikające dla żywiołu niemieckiego z tego taniego i dobrego kredytu. Poza tem pamiętać jeszcze trzeba, że na każde gospodarstwo rolne, wystawione na Pomorzu na sprzedaż, znajduje się kupiec, dobrze zaopatrzony w gotówkę. Tymi nowonabywcami są Niemcy koloniści z Wołynia i z Podola, obywatele polscy, ściągani na Pomorze jakąś nieznaną siłą. Statystyka powiada, że w latach 1925 — 1928 przeszło na Pomorzu z rąk polskich w ręce niemieckie 422 obiektów, w tem 326 gospodarstw rolnych o łącznym obszarze 4000 hektarów.

Sprawy wyżej poruszone zasługują dzisiaj, gdy cała Polska rozbrzmiewa uroczystościami z okazji dziesięciolecia połączenia Pomorza z innymi dzielnicami Polski na bardzo głębokie zastanowienie i na opartą o nie akcję.

Fob.



a z tego okienka należy zrobić szeroką bramę”. W imieniu Kaszubów przemawiał dr. Józef Żynda i robotnik p. Kreft z Oslanina.

Późnym wieczorem niestrudzony wódz udaje się na nocleg do Zdrady, majątku państwa Banieckich. Następnego dnia 11 lutego generał w otoczeniu sfer obywatelskich udaje się nad pełne morze, do Wielkiej Wsi, obecnie Hallerowa. Wieczorem powrócił do Torunia.

W rok potem, dnia 2 lutego 1921 krzyżami pamiątkowymi Wojskowej Organizacji Pomorza udekorowano pp. Antoniego Miotka, kupca z Pucka, Banieckiego Teofila, obywatela ziemskiego ze Zdrady, Budnika wójta z Odargowa, Połomskiego, weterynarza powiatowego, ks. Witkowskiego i p. Lipskiego obecnego starostę pow. morskiego.

Szczepan Sarjusz - Tarnowski.

Na morze!

Cała Polska uroczysto święci historyczny jubileusz 10-tej rocznicy naszego dostępu do morza, o posiadaniu, którego marzyły szeregi pokoleń polskich. Wiadomą jest rzeczą, że samo posiadanie morza nie warunkuje bogactwa i potęgi Państwa. Dlatego potrzebna jest silna flota morska, jak wojenna tak i handlowa. Początki jak jednej tak i drugiej Polska już ma. Nie jest to jednak ten stan, w którym Państwo nasze, jako silne mocarstwo, trwać może. Polska, ażeby zaspokoić swe potrzeby morskie i stać się naprawdę silnym morskim mocarstwem oraz by zatrzymać w kraju około 400 milionów rocznie, które płaci obcym za

wywóz naszych i przywóz zamorskich towarów, musi posiadać najmniej 300 okrętów handlowych. Do tego stanu posiadania własnych okrętów my, wszyscy obywatele Państwa musimy dążyć za wszelką cenę. Jest to jeden z najważniejszych nakazów naszych na chwilę obecną. Rząd nasz sam bez pomocy wszystkich obywateli temu gigantycznemu zadaniu nie podoła. I dlatego też Komitet Floty Narodowej, jako instytucja społeczna, powołana do życia Ustawą Sejmową z dnia 16 lutego 1927 roku do gromadzenia funduszy na budowę silnej floty morskiej dziś, w dniu 10-tej rocznicy naszego dostępu do morza, zwraca się do wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej z apelem w kierunku składania ofiar na ten wielki cel państwowy.

Obywatelu! W myśl założenia, że silna flota morska, to Twój dobrobyt, nie poskąp grosza na wielką sprawę

Słuchaj Polsko! Przez Twoje pola, wzgórza i rzeki idzie przepiękny szum jakiś nieznan.

To nie lany zielone, ani bory nad brzegami Wisły, Niemna i Dźwiny tak szumią.

To morze mówi! Idzie głos jego z przeobrymiej piersi, rzucony w przestworza.

Słuchaj Polsko. Żali nie rozumiesz, nie czujesz tętna życia, idącego od morza? Ono prosi Cię o własne okręty, na których w szeroki świat wypłyniesz. Od morza zew idzie.

Na morze!!! budować porty, budować okręty! Niech dla celu tego nikt grosza nie pożałuje!

Polsko, słyszysz?!

Sekretarz Generalny K. F. N.

Gen. M. Zaruski.

„Niema Kaszub bez Polonji - A bez Kaszub Polsci...“

Przemówienie ks. prob. Józefa Wryczy w czasie uroczystości objęcia morza przez Polskę dnia 10. lutego 1920 roku.

Dostojni Panowie, Narodzie Polski, Bracia Kaszubi!

Kiedy niezapomniany twórca „Pieśni o ziemi naszej“ pytał swego młodego słuchacza:

A czy znasz ty bracie młody,
Te pokrewne twoje rody?

tedy wylczył szczepy i narzecza polskie i szczepy takich braci pokrewnych, którzy kiedyś mieszkali na tej wielkiej macierzy polskiej ziemi, prowadził go na Mazowsze i Wołyń, pokazywał mu górali i Litwinów, i Zmudź świętą i Rusinów.

Przypomniał o jednym zakątku, — o Pomorzu, o Kaszubach, o płucach Polski, o morzu polskim jego muza milczy. A przecież „ille mihi praeter omnes angulos ridet“.

Ta ziemia kaszubska, ten kącik naszej Ojczyzny, który przed wszystkimi nam się uśmiecha.

Boć tu właśnie Polska nasza dochodzi do morza, które jest jakoby oknem na świat cały, jakoby tą furtką, przez którą bogactwa niezliczone do kraju przechodzą. A i samo w sobie jest ono bogactwem, bo skarby nieocenione kryje w sobie.

Zapomniał pieśniarz polski o nas Kaszubach, do niedawna nie wiele troszczył się szerszy ogół społeczeństwa polskiego o morze i przyległe ziemie. Atoli nie zapomnieli Kaszubi, co ich powinnością było wobec całej Polski. Co Homer kaszubski, Hieronim Dardowski wyśpiewał:

— „Czujcie tu ze serca toni
Skład nasz apostołsci
Nie ma Kaszub bez Polonii
A bez Kaszub Polsci“.

O tem Credo narodem każdy Kaszuba pamiętał. I choć fale germanizmu groźnie biły i zolaniem ziemiom kaszubskim zagrażały, Kaszuba stał twardy i niewzruszony, jak ona skała w morzu. Zawładnąć sobą nie dał, ducha polskiego w swej checzy kaszubskiej pielęgnował, pomimo wszelkich wysiłków nauczycieli germanizatorów, a nieraz i księży. Tem samem ziemi i pola kaszubskie dla Polski zachował.

I otóż dzisiaj nadeszła ta chwila historyczna, w której Kaszubi Ojczyźnie oddają w posiadanie ten klejnot, uporczywie w zaciętych boju strzeżony. Morze, to nasze piękne, ukochane polskie morze dzisiaj wraca pod skrzydła opiekunów orla białego.

Polsko, Ojczyzno moja nad życie ukochana, widzieliśmy jak w ostatnich dniach dzierżawy Twoje cudownie się powiększały, dziś Polsko, zawitał ten wielki i święty dzień, w którym nabywasz znaczenia wielkoświatowego, albowiem dzisiaj Twoja stopa stanęła nad morzem, nad własnym Twojem morzem.

Myśli całego narodu dziś zestrzelone w jedno ognisko, na ten piaszczysty, jasny brzeg morza polskiego. Z zapartym oddechem wsłuchuje się naród polski w te pienia radosne łkania i modły dziękczynne, które płyną tu od morza aż hen do Karpat niebotycznych turni.

A ten wiatr morski dzisiaj radośniej świszczy plusk fal nadbrzeżnych jakoby weselszy dzisiaj, wolniej oddycha dziś pierś marynarza kaszubskiego, bo tem morzem zawiadnęła Pani prawowita, Polska ukochana, która podłym gwałtem wrogów zaborców na długo pozbawiona była panowania na morzu.

Witaj więc ukochanie nasze, witaj nam polskie morze. Dzieci całej Polski tu na jasnym twym brzegu się zgromadziły, by cię przywitać ze łzą radości w oku a weselem wielkiem w sercu. Witaj nam morze polskie! Niech falami twoimi niesione, a pomyślnym wiatrem pędzone, nasze okręty polskie niosą bogactwa innych ziem polskich do dalekich krań zamorskich, a wzamian za to niech nam stamtąd przynoszą czego nam nie dostaje.

Kiedy trzy lata temu, księdzem rybackim będąc, na owym półwyspie Helskim razem z braćmi rybakami straż nadmorską pełniąc, patrzałem na te sine fale Bałtyku, wsłuchiwałem się w ich pienia, to ciche, jakoby skarga z powodu niewoli, to przeraźliwe, jakoby oburzenie na kajdany.

Gdy pytałem, kiedy ten kraj piaszczysty, to morze przegromne wróci do macierzy, — czy śmiałem o tem marzyć, że za 3 lata zaledwie będzie mi danem witać tu nad morzem Polskę, jej banderę, jej wojsko, jej wodzów wielkich i sławnych.

O Boże Wszechmocny, — wielkie i przedziwne są dzieła Twoje! Tobie Boże zawdzięczamy, że Polska powstała wolna i niepodległa. Tobie, że rośnie znowu w państwo wielkie i potężne, że ład i porządek wewnętrzny się wzmacnia, Tobie o Boże, dzięki, że jeden z najdalejzych szczytów polskich, ten lud kaszubski, nadmorski, wraca na łono ukochanej Macierzy.

Witaj tedy wolam: Benedicite, omnia opera Domini Domino, — błogosławcie Panu wszystkie dzieła Jego.

Benedicite maria et flumina Domino, a nade wszystko ty morze polskie błogosław Panu, i ty Wisła, modra rzeko, i królowo wszystkich rzek polskich błogosław Panu, że wody twoje, z podnoża polskich gór wzięte a przez Polski krainy srebrną wstęgą przeprowadzone, oddać możesz znowu do morza polskiego.

Benedicite, et omnia quae moventur in aquis Domino, wy wszystkie stworzenia Boskie, żyjące w tych wodach polskiego morza, błogosławcie Panu.

Filii hominum benedicite Domino! A i wy syny kaszubskie błogosławcie Panu, od dziecięcia zaledwie paciorek mówiącego aż do starca siwowłosego, wyczekującego od lat zbawienia Pańskiego.

I wy synowie całej Polski błogosławcie Panu, że dał wam dożyć tego dnia szczęśliwego, w którym odzyskujecie wolność upragnioną w Ojczyźnie polskiej, a wzamian za to szczęście dar tak zacny dajecie Ojczyźnie, — morze Polskie.

A chociaż nie ze wszystkim nasze marzenia się ziściły, chociaż Gdańsk, kiedyś nasz, jeszcze nie jest znowu nasz, ślubujemy w tym dniu uroczystym, że nie spoczniemy, aż i klucz do skarbcza morza polskiego Gdańsk ukochany znowu będzie nasz.

A błogosławiąc Panu, za jego dobroć względem nas, prosicie i dziś i po wszystkie dni życia waszego, aby tym zuchom naszym, idącym na szlaki morskie Matka Niebieska, Królowa Korony Polskiej, ta Gwiazda Morza, patronką była we wszystkich niebezpieczeństwach, jazdy morskiej. Błagajcie, żeby Jezus, jak był z apostołami na łodzi podczas burzy morskiej i jednym słowem uspokoił wzburzone siły morskie, tak i był zawsze towarzyszem ratującym naszym marynarzom polskim na wszelkich drogach morskich, po wszystkie, nigdy nieskończone czasy panowania polskiego na morzu naszym.

Ku czemu niech posłuży to błogosławieństwo kapłańskie i Boskie, o które i wy, padając na kolana, pobożnym westchnieniem błagać zechcecie:

A błogosławieństwo, Boga Wszechmogącego Ojca i Syna i Ducha św. niech stąpi na ciebie, morze polskie i zawsze niech pozostaje. Amen!

MORZE

Dzień, w którym wojsko polskie, pod dowództwem gen. Hallera, stanęły u brzegów Bałtyku, pozostanie na zawsze datą historyczną w dziejach naszego narodu.

10 lutego 1920 roku objęliśmy ostatecznie nie tylko ziemię odwiecznie polską, ziemię, która dała najlepszy dowód swej polskości, znosząc nieugięte ucisk pruski przez półtora wieku, — ale zdobyliśmy ponadto to, co każdy naród uważa za zadniczy warunek swej egzystencji i swej wielkości — morze.

Historja uczy nas, że od zamierzchłych czasów wszystkie ludy ku morzu dążyły instynktowem, widząc w niem konieczną gwarancję nieskrępowanego rozwoju i swobodnego obcowania ze światem. Narody, które do morza nie doszły, nie zdobyły nigdy wielkości i naodwrot tylko te narody, które żyją nad morzem, lub z morza, są potężne.

Ojcowie nasi nie zawsze tę prawdę rozumieli a w końcu zupełnie o niej zapomnieli. I to stało się przyczyną upadku państwa polskiego.

Obecne pokolenia inaczej już na tę sprawę reagują. Budowa portu w Gdyni jest przez wszystkich popierana. Jest dziełem narodu, który chce żyć i oddychać pełnymi płucami.

Musimy z dumą stwierdzić, że ten przewrót w usposobieniu Polaka dokonał się pod wpływem polskiego obozu narodowego, który pierwszy, jeszcze w czasie niewoli, wytknął narodowi drogę ku morzu. Pisał o niem Popławski, w czyn wprowadzili tę ideę, propagując ją w społeczeństwie i walcząc o polskość Pomorza. Roman Dmowski i jego współpracownicy. Przeświadczanie, że bez Pomorza nie będziemy państwem naprawdę niepodległym zadecydowało o stanowisku obozu narodowego w czasie wojny.

Oboz narodowy walczył o Pomorze nie tylko z przemocą Niemiec, nie tylko z małodusznością i krótkowidzstwem tej części Polaków, która lekceważyła morze, lub uważała dążenie ku niemu za szaleństwo, ale zmuszony był walczyć również z temi czynnikiem w łonie koalicji, które rozumiały „zabezpieczony dostęp Polski do morza“ jako dostęp nie przez własne terytorjum Polski, lecz przez umiędzynarodowioną Wisłę, pozostającą w rękę Prus i Niemiec. Walke tę wygraliśmy choć nie spełniły się przepowiednie poety, „że miasto Gdańsk niegdyś nasze, będzie znowu nasze“.

Mamy dziś morze. Musimy je obronić, rozwijając korzyści, jakie nam dać powinno. Posiadanie morza nakłada na nas obowiązki trudne, ale spełnienie ich będzie warunkiem naszej wielkości. Wiatr od morza musi coraz więcej przenikać Polskę, musi ogarnąć zwłaszcza młode pokolenie, aby błędy naszych ojców nie powtarzały się. Polityka Polski jako państwa morskiego zmusi naród niewątpliwie do męskich nieraz wysiłków, nauczy go realnie oceniać niebezpieczeństwa, wypręży jego muskuły, wygimnastykuje jego wolę. Ale takie wysiłki dadzą narodowi tylko siłę i zdrowie, jak marynarzowi daje zdrowie walka z morskim żywiołem.

I jeżeli zdrowy wiatr morski przepędzi z ziem naszych zatęchłe opary wschodnie i dotrze do wszystkich zakątków kraju, jeżeli wpłynie na nasz ustrój psychiczny i moralny, jeżeli oddziała na nasze stosunki wewnętrzne i zewnętrzne, wów czas żadna siła nie ośmieli się próbować, by odtrącić nas od morza, od którego odejść nie chcemy i nie odejdziemy.

Ku czci „strażników Morza Polskiego“

Komu zawdzięczamy powrót Pomorza na łono Macierzy Polskiej?

Odzyskanie wybrzeży morskich to nietylko owoc krwawej zawieruchy światowej, to nietylko sukces naszego rządu i wysiłków dyplomacji polskiej w Paryżu.

Jest jeszcze jeden czynnik i to właśnie najważniejszy, któremu w pierwszym rzędzie zawdzięczamy, ten fakt radosny, że przed dziesięciu laty pułki polskie przeszły Tucholskie Bory i zbliżyły się do upragnionych wybrzeży Bałtyku. Tym czynnikiem — to ten niezłomny, twardy, cichy, przez wieki opuszczony, a jednak bohaterki w swych dążeniach lud kaszubski. Pisze o nim jeden z naszych pisarzy co następuje:

„To plemię wspaniałe z pod Stężec, Kościerzyny, Szymbarku, Redy, Oksywiu, Smolenia i naszej najukochańszej Gdyni uratowało nasz korytarz do morza. Sprzedawali jeden po drugim swoje majątki i dwory Zabłoccy, Podoscy, Bogusławscy, Bronikowscy, Małachowscy i uciekali w świat, a tylko oni zostali, ani drgnawszy w swych posiadach, śpiewając ino po swych maleńkich kościółkach: „Gwiazdo morza, chortnas Pana mieciem swym kormniła...“

Te rzewne słowa określają najwymowniej fakt, iż nawet półtora wieku niewoli, ucisku i walki z niemczyzną nie zdołało zabić polskiego serca o twardego od burz zadumanego Borowiaka. Serce polskie ożwało się, gdy tylko przyszedł odpowiedni moment.

A wiele wytrzymać i przecierpieć musiał ten dzielny i zahartowany lud polski na Pomorzu. Mogłyby o tem długo szumnieć parstare drzewa Borów Tucholskich, smętne jodliny na cementarzach pomorskich, jak i spienione fale Bałtyku.

Długotrwałem echem mogłyby odpowiedzieć zmurszałe ściany wiekowych ruin krzyżackich, tak gęsto rozsianych na Pomorzu, jak i pojęcie w mocy i trwaniu mury czcigodnej katedry gotyckiej w Pelplinie.

Konfiskaty, rabunki, zakazy używania ojczyźnej mowy i budowania nowych siedzib, wywłaszczanie, katowania dzieci za polski pacierz i wiele wiele innych krzywd; odgłosy walk o wolność Ojczyzny, porywy orężne, przelana krew, zbudzone nadzieje, rozczarowania, głucha rozpacz, stracone pozycje w walce o język i ideały polskie, — wszystko to wsiąkło w prastare mary świętyń pomorskich, w tę ukochaną ziemię pomorską i milczenie pokryło okres męczeński w dziejach Pomorza.

Jak skromne było i jest dziś to milczenie o martyrologji ludu pomorskiego, tak skromnym w słowa, ale zato owocnym w skutkach był ten bohaterski poryw tej ludności, działającej z armją gen. Hallera i dążącej do wyzwolenia Morza Polskiego.

Ubogi w miódopłynną wymowę nie znający szumnej reklamy frazesów Pomorzanie, Kaszuba Borowiak, czy Kociwiak spełnił najgorętsze marzenia dziadów swoich i święty obowiązek Polaka, a potem odetchnął i zakasał rękawy do dalszej pracy dla Ojczyzny.

A dzisiaj potęga gospodarcza nad brzegami Morza Polskiego, to wielkie dzieło stęzela wysiłkiem serdecznym i twardą a nieustępliwą wolą Pomorzanie, niech zaś przemówi dziś po dziesięciu latach wolności.

I dlatego cześć ludowi pomorskiemu! Cześć tym kochanym „strażnikom Morza Polskiego“, którzy wolnej Ojczyźnie przynieśli skarb bezcenny, mogący utrwalić na zawsze jej rozwój państwowy.

L. Wik.

Niemiecka obyczajność.

Berlin, 13. 2. (kor. wł.) Przed sądem pracy w Berlinie toczył się wczoraj nie pozbawiony pikantjerji proces pomiędzy 80-letnim b. majorem pułku „huzarów śmierci“, obecnie właścicielem największej gorzelni berlińskiej, a jego 17-letnią pomocnicą domową.

Młociąca gospodyni rzeźkiego a leciwego majora wniosła skargę, za którą nie otrzymywała wynagrodzenia, ponieważ wzamian za swe usługi zgodziła się na to, iż major obiecał uczynić ją swą uniwersalną spadkobierczynią. Gdy jednak major nie przeniósł się na tamten świat, znuzona długiem oczekiwaniem, zaskarżyła go o nieotrzymywanie wynagrodzenia.

W toku rozprawy „rycerski“ b. oficer oświadczył poprostu, że pomiędzy nim a jego gospodynią nie istniał wcale stosunek pracy, lecz stosunek miłosny, co sąd uznał za udowodnione i oddalił skargę.

Promocja doktorska wybitnego Pomorzana.

W dniu dzisiejszym odbyła się o godz. 13-tej w południe w auli Uniwersytetu Poznańskiego, uroczysta promocja p. Zdzisława Jaroszewskiego na doktora wszech nauk lekarskich.

Dr. Zdzisław Jaroszewski — prezes koła poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej, najpotężniejszej organizacji akademickiej, i członek komitetu wykonawczego Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej, należy do najwybitniejszych działaczy narodowych młodego pokolenia. Już jako student I roku wydziału lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego, zwrócił na siebie uwagę nie tylko ogółu młodzieży akademickiej i profesorów jako jeden z najzdolniejszych słuchaczy, lecz także wybitniejszych działaczy obozu narodowego. Należąc od pierwszej chwili swych studiów akademickich do Młodz. Wszechpolskiej, był jednym z najczynniejszych jej członków w sekcji pracy społecznej, wygłaszając wieczorami niemal codziennie referaty w rozlicznych organizacjach i stowarzyszeniach nie tylko na peryferiach Poznania, lecz także wioskach okolicznych. Najchętniej pracował wśród licznych rzesz robotniczych i w gniazdach Tow. Gimn. „Sokół”, zyskując sobie wielką popularność.

Zdawało by się, że dla przeciętnego młodzieńca tej pracy byłaby już aż nadto. Dr. Jaroszewski należy jednak do ludzi nieprzeciętnych, jakich Pomorze wydało mnóstwo. Praca ta wydawała mu się jednak niedostateczną. Należał więc przedewszystkiem jeszcze do Zw. Akad. „Filarecja” i

był nawet dwukrotnie jej prezesem, następnie do Akad. Koła Abstynentów, wygłaszając szereg odczytów naukowych o szkodliwości alkoholu na organizm ludzki, Akad. Zw. Sportowego, Akad. Gniazda Sokolego, Zw. Akad. „Praca”, wreszcie od 3 lat do Obozu Wielkiej Polski, mając dzielnego towarzysza pracy, w swym bracie — Wiesławie, prezesie Korporacji „Baltia”.

Nie było prawie zebrania czy wiecu narodowego na którym nie byłoby Jaroszewskiego, nie było manifestacji narodowej, na której byśmy go nie widzieli, zbiórki na cele społeczne, w której by nie brał czynnego udziału.

To też, nie widzieliśmy go ani w kawiarni, ani kinie, czy teatrze. Kawiarni nie lubi, a na przedstawienia nie miał czasu. Choć tam bywał czasami — owszem. Bywał wówczas, gdy chodziło o zmuszenie zdjęcia z ekranu antynarodowego, czy demoralizującego filmu, lub pornograficznej sztuki ze sceny, podobnie jak niemoralnych lub masońskich odczytów różnych Boyów czy Kaden-Bandrowskich.

Postępował zawsze i niewątpliwie nadal będzie postępować w myśl ideologii i hasła rzeźbiarza szlachetnych dusz polskich — wodza młodego pokolenia Romana Dmowskiego.

To też do rozlicznych gratulacji i życzeń, jakie młodemu jeszcze, lecz ogromnie zasłużonemu działaczowi napłynęły z całej młodej Polski, ze wszystkich wszechnic i redakcja nasza dołącza swoje najserdeczniejsze gratulacje.

Tuchola. (Walne zebranie „Sokoła”). W poniedziałek, 10 bm., wieczorem o godz. 8-mej, odbyło się przy licznych udziałach członków w małej salce „Hotelu du Nord” doroczne walne zebranie Tow. Gimn. „Sokół”. Po załatwieniu formalności wstępnych nastąpiło sprawozdanie zarządu. Na wstępie przemawiał prezes p. Dr. Prais, wspominając p. in., że w ubiegłym roku ubyło Tow. jednego członka i nadzwyczajnego członka, byłego starostę powiatowego, p. Tollika, którego działalność na tut. gnieździe sokolim winna być zapisana złotymi głoskami. W dowód uznania jego wielkich zasług uchwalono jednogłośnie mianować radcę p. Tollika członkiem honorowym. Dalej nadmienić wypada, że „Sokół” miejscowy wziął udział w zlocie wszechświatowskim, przy której to okazji zwiedzono Powsz. Wystawę Krajową. Dzięki poparciu panów mistrzów utworzono w roku sprawozdawczym dziś dobrze prosperującą drużynę młodzieży męskiej. Prezes składa zatem obecnemu na zebraniu mistrzowi kołodziejskiemu p. Matuszewskiemu, jak i wszystkim innym, gorące słowa uznania. Ze sprawozdania sekretarza p. dyr. Kamińskiego wynika, że „Sokół” liczy 48 członków, zebrań plenarnych odbyło się 2, zebrań zarządu 11, urządzono dwie wycieczki krajoznawcze: do Gródka i do Gostyczyzna i 2 imprezy dla dzieci. Sprawozdanie naczelnika p. Pakuły także wykazuje owocną pracę. „Sokół” brał czynny udział w obchodach lokalnych, rozmaitych imprezach związkowych, itd. odnosząc zawsze zadawane sukcesy. W ciągu roku odbyło się 58 lekcji ćwiczeń druhowi i 80 lekcji druhen. Następnie zdawali sprawozdanie naczelniczka oddziału żeńskiego, p. Biochówna i skarbnik p. Początek. Członek komisji rewizyjnej p. Spica stwierdza wzorowe prowadzenie ksiąg kasowych i stan kasy. W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos p. insp. Zdek, który w swym przemówieniu podał

szereg cennych uwag, wskazówek i wniósł wniosek o udzielenie absolutorium całemu zarządowi, co też nastąpiło. Kier. Uniwersytetu powszechnego, p. prof. Gus, pochwała wniósł inicjatywę, rzuconą przez b. insp. Zdeka i należycie popartą przez zarząd, by członkowie brali gremjalny udział w wykładach tegoż uniwersytetu. Przez wybór uzupełniający zostali wybrani w skład zarządu: pp. Spica, Początek, Jan Wilańt, T. Matuszewski i Władysław Wilańt. Komisję rewizyjną tworzą: pp. Gerus, Pawełski i Roman Wilańt. Do Sądu honorowego wchodzi: pp. insp. Zdek, jako przewodniczący, Gerus, Roman Wilańt, Fabisiak, Osiniński, Tyblewski itd. Poza tem zdała sprawozdanie ze zjazdu w Grudziądzu p. Biochówna. Postanowiono utworzyć przy Tow. wydział żeński „Sokoła”. Zebranie organizacyjne odbędzie się w poniedziałek, 17 bm., o godz. 7-mej wieczorem, w salce „Hotelu du Nord”. Uchwalono również wziąć czynny udział w uroczystościach 10-lecia oswobodzenia Pomorza. Po odśpiewaniu pieśni „Osypali i gnuśny” zakończył prezes p. Dr. Prais zebranie hasłem „Czołem”!

Chełmno. (Tow. Powstańców i Wojaków) od było swe zebranie przy udziale około 600 członków. Po omówieniu sprawy kasy pogrzebowej Towarzystwa, mającej blisko 2000 członków, uchwalono podnieść zapomogę pośmiertną dla rodziny na 400 zł. Następnie omawiano kwestię obchodu 10-lecia przyłączenia Pomorza do Polski. Postanowiono wziąć gremjalny udział w imprezach i pochodzie. W sprawie bezrobocia i pomocy dla bezrobotnych, prezes okręgu chełmińskiego zwołał ogólne zebranie bezrobotnych celem wyboru stałej komisji złożonej z pięciu delegatów, która byłaby łącznikiem między bezrobotnymi a władzami. Bezrobotnych mamy tu 800 osób. Walne zebranie Towarzystwa odbędzie się dnia 19 lutego bm. o godz. 19-tej w Strzelnicy.

śli, śmiał się do marzeń, do wspomnień, jakie mu niósł wczorajszy dzień. Z marzeń zbudziła go pieśń.

Cicha pieśń dziewczęca, płynąca z gęstwiny leśnej, lecąca z dali ze szumem iglic, ze szelestem wiatru.

Echo niósł słowa:

Idzie w tanek, idzie w tanek
Ruciany wianek....

Idzie za nim, idzie za nim
Piękny młodzianek...

Idzie w tanek, idzie w tanek
Zielona ruteczka....

Idzie za nim, idzie za nim
Piękna dziewczeczka.

Mściwoj, chwytając uchem tony pieśni, dech zapał w sobie.

— Znajomy ten głos...

Oczy szeroko rozwarte patrzyły w dal skąd leciała, usta ze zdziwieniem rozchyliły się...

— Co to? Czyżby ona...

Zerwał się na nogi, wszedł w gąszcz leśną, gnąc gałęzie grabów, odsuwając zielone wikliny. Przeskoczył przez potok, a czając się, wszedł w jałowce, które delikatne jego, kobiece ręce kłuły i paliły...

W polu lipienka, w polu zielona,

Listeczki opuściła.

Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna

Pare wianeczków wiła.

Krzaki malinowe, tysiącami pędów bujające, jak ogromne bukiety, rozparły się pod sosnami, zielen ich przetkała dziedziczą rubinami jagód, które błyszczą na tle ożyn, śniegiem białego kwiatu obsypanych. Białość kwiceia ożyn ma lice dzie-

Straż nad polskiem morzem.

Młodzi! Czuwajcie! Dziś w dzień wielkiej rocznicy My synowie i straż tej pomorskiej ziemi, Zwiążmy się przymierzem jedności i męstwa, Daleko odrzućmy brzemie niedołęstwa.

I hen ku morzu zwróćmy myśli i oczy,
Gdzie Bałtyk mocarne swoje fale toczy,
Których szum potężny radością rozbrzmiewa,
I gdzie wicher burzliwy hymn wolności śpiewa.

A pieśń ta pełna otuchy i nadziei,
Przebiega do nas przez mur śnieżnej zawiei,
I rośnie przed nami jak rzeka wezbrana,
Jak fala morską przez wiatr rozkołysana.

My młodzi owiani tą wiarą zwycięstwa,
Ślubujemy, że póki sił starczy i męstwa,
Wydrzeć nie damy skrawka siniego morza,
Ni piędzi ziemi prapolskiego Pomorza.

Zato skruszmy wreszcie zmuszałe okowy,
Którymi nas krwiozerczy zakon krzyżowy,
Oddziela od Odry i polskiej macierzy,
Dalej od gdańskich bursztynowych wybrzeży.

Zbyszko.

Historyczny dokument.

Poniżej podajemy odpis rozkazu Dowództwa Frontu Pomorskiego z dnia 3 lutego 1920 roku, zawierający program uroczystości zajęcia Wybrzeża przez wojsko polskie w dniu 10 lutego 1920 roku.

Dowództwo Frontu Pomorskiego.

3 biuro

Nr...

M. P., dnia 3 lutego 1920 r.

Program uroczystości w Pucku

1 dzień.

- Dowódca Frontu Pomorskiego General Haller przybędzie do Pucka pociągiem specjalnym w dniu 10 2. 1920 o godzinie 12-tej. Przedtem przychodzą 2 pociągi Baonu morskiego, 1 pociąg cywilny i baterja marszowa. Na dworcu kompanja honorowa baonu morskiego z orkiestrą i deputacje pułków podległych Dowództwu Frontu Pomorskiego. Po dokonaniu przeglądu kompanji honorowej powitanie przez władze miejskie.
 - Baon morski i Baterja 5 d. a k. oczekuje przed dworcem. Dowódca Frontu siada na koń wraz z towarzyszącymi oficerami i na czele wojsk wjeżdża do miasta i udaje się nad morze, gdzie odbędzie się poświęcenie i podniesienie bandery. Salw 21 wystrzałów armatnich. Przy podniesieniu bandery salutowanie sztandarami machając je w wodzie. —Przemowa Generała do Wojsk i ludności. Msza polowa „Te Deum”. Kazanie księdza
 - Wbiecie pła w morze — przemowa księdza Antosza — defilada.
 - Przyjęcie władzy w ratuszu. Przemówienie do ludności
 - Obiad w Kurhausie dla oficerów (około dwustu) i w hangarach lotniczych dla żołnierzy (około 1000).
 - Rut w Kurhausie.
 - Wyjazd Generała do majątku Zdrada pana Banieckiego i nocleg, Dowódcy Frontu.
- 2 dzień.
- Przyjazd Dowódcy Frontu do Pucka.
 - Wycieczka do Wielkiej Wsi i na otwarte morze.
 - Powrót wieczorem do Torunia.

Rzadki ładunek.

Gdynia, 14. 2. (kor. wł). Onegdaj wyszedł stąd pierwszy w historii portu gdyńskiego transport maki pszennej (165 tonn) i otręb pszennych (120 tonn.)

Transport skierowany jest do Londynu. Okręt „Krakus” zabrał również rzadki ładunek, mianowicie 10 tonn manufaktury łódzkiej, przeznaczony dla Montevideo w Ameryce poł

Ładunek ten poszedł za pośrednictwem fr. „Pantarei”.

Zamknięcie cerkwi w Charkowie.

Moskwa, 13. 2. Władze sowieckie dokonały w Charkowie masowego zamknięcia cerkwi prawosławnych. Zamknięto między innymi, katedrę Uspieńską. sobór Mikołajowski, trzy cerkwie prawosławne i cerkwie starobrzędowców.

wczęcia, barwę malin mają jej zakwitłe usta. Jej malinowe usteczka pieśń o lipieńce śpiewają, dusza marzy o wianeczku, o młodzianku, dla którego w rute na weselne święto się ustroi.

Z przyrodziewku jej widać, że to nie kmiecica córka, z rządu ogromnych pereł bursztynu poznać, że to wojewodzianka jakaś, córka wieszczka lub kapłana, że moźny i zamoźny dom jej kolebką i gniazdem. Oczęta ma modre, jak bławatki, koszule białą, w pół ciała fartuchem przepasaną, w ręku naczynie pełne nabieranych malin; twarzyczka, na którą bujne fale spadających włosów cień rzuciły, to śmieje się pieśnią, którą wiśniowe usteczka śpiewają, to pokrywają się zadumą, jakby smutkiem rzewnym, zgryzotą, malującą się w oczach, patrzących w dal.

Przystanął dziewczę wśród malin, ręka jego błdzi po chabinach, jakby jagód szukając, choć na twarzyczce widać, że nie o malinach serce myśli, że nie myśl o jagodach markoci te oczy.

Smutne, bardzo smutne... i znowu uśmiechnęła się, obudziła z zadumy, ręką podnosi zielone pędy krzaków rubinowego owocu szukając, a usteczka nuca wesoło:

Bóg zaczyna, Bóg i kończy,

Kochające serca łączy,

Tobie wstażka i pierścionek,

A mnie wianek z trzech równianek.

Przedał się Mściwoj przez jałowce, cicho, przesliznął się przez obronne zwaliska spróchniałych dębów, które drogę tamowały, wchodził w podrastające osiczyzny, o liściach tak drżących jak drżało niepokojem jego serce... Nagle stanął niemy, zbladł...

— Ona!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

SUDWIN STASIAK

BRANDENBURG

31) Kraina słowiańskich mogił

Duszę śpiewaka, lutnisty, kochanka miał Mściwoj Bielugowicz; marzył, tęsknił, szalał za Adelajdą, kochał się... Wszystkie wady Słowianina miał nasz jasnowłosy rycerz i kochanek — mało natomiast miał Słowianina zalet.

Wracając do domu, nadjechał nad zielony jar w którego dnie płynął potok, nakryty kalinami, bełkocący szumem wód spadających po kamieniach, Ależ to ten sam potok, ta sama dolina, w której przeżył wczoraj złote chwile... Ciągłe go coś w tę rozkoszną dolinę, prowadzi go i wlecze przemocą, jakby tam było jeszcze czarowne wiodziadło; oprzeć się nie może myślom rozkosznym, które go na olchy, wierzbiny wiodą.

Bez namysłu prawie skierował konia brzegiem potoku, szybował przez łąki zarosłe kostrzewą, wybujałe trawami grzebieniicy, zakwitłe bukiętami storczyków i żółtych lilji. Koń pędził, jakby czuł i rozumiał jego duszę, jakby wiedział co się w sercu jego dzieje, czem serce się ogni i pali.

Stanął na miejscu.

Uwiązał konia u brzeziny, siadł nad potokiem w tem samym miejscu, gdzie wczoraj całował swą lubą, gdzie patrzył w jej oczy, gdzie tulił ukochane dziewczę swoje. Wśród bujnych traw, wśród zakwitłych niezapominajek, żywołkostów i ostrzeni, szukał jej śladów, zdawało mu się, że zielona grabina nie wiatrem, lecz jej ręką poruszona, kołysze się jeszcze i chwije.

Siedział niedługo, śmiał się do własnych my-



Znawcy kupują

Pianina Jähnego

Nie należy utożsamiać z wyrobami masowemi. Nagrodzone złotymi medalami na każdej wystawie.

Salon wystawowy

Bydgoszcz
ul. Gdańska 149. Tel. 2225
Spłaty ratami do 18 miesięcy.
Zastępstwa w wszystkich
większych miastach.

KINO NOWOSCI

W sobotę o godzinie 8.15
w niedzielę o godz. 6 i 8.15
(15 i 16)

Wielki wiedeński film!

Złota Lilja

„Miłość nad modrym Dunajem“

Romantyczna opowieść o ślicznej dziewczynie i rycerskim Księciu. W roli tytułowej czarująca artystka **Billie Dove**, której dzielnie sekunduje najrasowszy artysta **Clive Brook** znany z obrazów „Drukoleczasty“ i „Ludzie podziemni“. Romantyczny nastrój! Śliczny Koloryt! Fascynujące sceny miłosne!

Ceny zwykłe Ceny zwykłe!

W niedzielę o godzinie 3.30
przedstawienie dla dzieci
Prawo i bezprawie

W roli głównej: **TOM MIX**



Bezpłatnie!

Napisz imię, razwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna“ Skrzynka pocztowa 571. Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę. 37,2

Mydła toaletowe

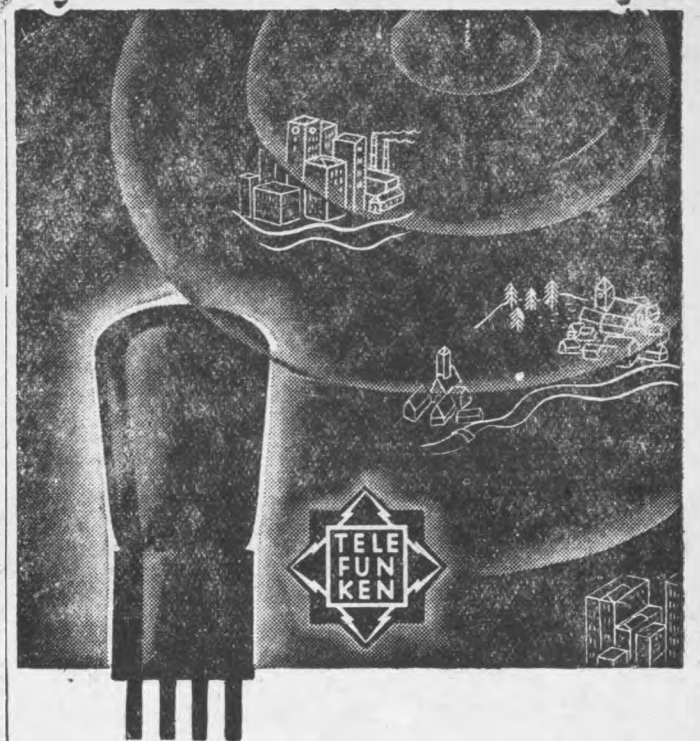
Nadzwyczaj wielki wybór. Wyroby znanych pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych. W użyciu oszczędne i udelikatniające cereę po najniższych cenach poleca

BRACIA HUBERT

właśc. Julian Hubert

Drogerja — Perfumerja
CHOJNICE (Pom.) Gdańska 18
Rok zał. 1894 Telefon 219.

Proszę zwrócić uwagę na okna wystawne.



Niedostępsalne drgania otaczają miasta i wie

Proszę wzmocnić je i słuchać radio zaporocą

lampek -Telefunken

TELEFUNKEN

Najstarsze doświadczenia — Najmodniejsza konstrukcja.

Proszę żądać zademonstrowania aparatów lampek i głośników Telefunken u przedstawicieli Fy. Telefunken:

w	Grudziądzu	u	Fy.	A. Kuśisch
"	Chojnicach	"	"	Emil Herrmann
"	Chełmnie	"	"	Walter Smoliński
"	Wąbrzeźnie	"	"	Fr. Biały
"	Luławie	"	"	Jan Krasieński
"	Działdowie	"	"	Otto Obluda
"	Kościerzynie	"	"	Bicia Armuscy
"	Toruniu	"	"	„Elktra“ wł. Schulz
"	Jabłonowie	"	"	B. Makowski
"	Tczewie	"	"	M. Morgenroth
"	Gniewie	"	"	P. Pelzer

u wszystkich odsprzedających.

Alfons Pierzyński

CHOJNICE (Pomorze) Gdańska 5.
Specjalność:

Dziennie świeżo

palona kawa Towary kolonialne

Herbaty - Kakao - Cukierki
Czekolady - Łakocie i Delikatesy.

Ekspedycja samochodami

i transport mebli

Polecam mój samochód ciężarowy do transportów każdego rodzaju.

B. Borkenhagen

Chojnice, u. Dworcowa 7.
Tel. 6. Tel. 6.

Zurnale francuskie

na wiosnę i lato oraz specjalne

zurnale na płaszcze i kostjomy

poleca

Księgarnia „Dziennika Pomorskiego“.

Róże cięte

poleca

K. Blaszczyk

Posada

lub uboczne zajęcia w domu dla każdego, dobry zarobek. Żądać bezpłatnych prospektów. Dłaczyć znaczek 25 gr. na odpowiedź. **Brukwiaka, Poznań** Piotra Wawrzyniaka 6.

Wykwintne manicure 1 zł.

Dworcowa 72.
Krakowska.

Udzielam

lekcji

z matematyki
Zgłoszenia do ekspedycji „Dziennika Pomorskiego“.

Ogłaszacie

w Dzien. Pomorskim.

FUTRA

po niższych cenach i korzystnych warunkach zapłaty.

Lisy, krawaty futrzane, kurtki futrzane, futra sportowe, czapki futrzane dla pań i panów, koce, wory futrzane na nogi oraz obsady futrzane.

O. WEILAND

Chojnice, Telefon 188

Gdańska 3, Księgarnia Dworcowa 10.

Walter Heyn

mistrz malarzki

CHOJNICE, pl. Jagielloński 6

wykonuje wszelkie

prace malarzkie — jak i malowanie powozów.

Wielki wybór:

tapet bord i listew

od 85 groszy

od zwyczajnego do wykwintnego gatunku.

Czytajcie i rozpowszechniajcie pismo nasze